Dzisiejszy numer zawiera 24 stron, a mianowicie: 12 stron „Ilustr. Republiki" 8 stron „Nowej Panoramy" oraz 4 strony „Dodatku literacko-naukowego".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Rok II | ŁÓDŹ NIEDZIELA 30 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY | 148

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Łajdaki, szuje i złodzieje

wystawili Polskę na pośmiewisko.

„Kpię z was—mówi Piłsudski do posłów—ale probuję jeszcze rządzić bez bata!"

Trzeba, byście się prędko rozeszli!

Warszawa, 29 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Około godz. 5-ej po południu w **prezydjum** rady ministrów zebrali się zaproszeni przez pana premjera przywódcy stronnictw sejmu i senatu w liczbie około 30-tu.

O godz. 5.20 przybył p. marszałek Józef Piłsudski, poczem premjer, prof. Bartel, w paru słowach zwrócił się do Marszałka z prośbą, aby zechciał wyrazić **pogląd na sytuację** w związku ze zgromadzeniem narodowem i jego zadaniem, t. j. wyborem prezydenta Rzplitej.

Według dorywczo zrobionego streszczenia, marszałek Piłsudski na wstępie stwierdził, że podejmując zaproszenie prof. Bartla, podzieli się z zebranymi poglądem osobistym na dotychczasową ciężką rolę prezydenta Rzplitej, nie ma zaś zamiaru wygłaszać mowy kandydackiej, lecz wyrazić osobisty pogląd.



Łajdactwa i oszustwa

Nie będę się wdawał w dyskusję nad wypadkami majowymi. Zdecydowałem się na nie sam, w zgodzie z własnem sumieniem i nie widzę potrzeby z tego się tłumaczyć. Głównym powodem obecnego stanu rzeczy: nędzy, słabizny wewnętrznej i zewnętrznej, były złodziejstwa, uchodzące prawie zupełnie bezkarnie. W Polsce zapanował interes jednostki i partji, bezkarność za nadużycia i zbrodnie. W odrodzonej Polsce nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu.

Gdym wrócił z Magdeburga i posiadł władzę, jakiej nikt w Polsce nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu,

nie chciałem rządzić batem

i oddałem władzę w ręce zwołanego przez się sejmu ustawodawczego, którego mogłem nie zwoływać. Naród się nie odrodził, **szuje i łajdaki rozpanoszyły się** Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie: walki orężnej, pod względem ofiarności wobec państwa w czasie walki. Dzięki temu mogłem doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca.

Ustawiczne waśnie personalne i partyjne, rozpanoszenie się brudu i bezczelności łajdackiej, **przewaga sprzedajnego nieraz elementu, a później znikczemnienie ludzi, jakie się rozwielmożniło, nadużywanie swobód demokratycznych spowodowało, że można było znienawidzieć** demokrację, co Marszałek odczuwał najboleśniej, jako zdecydowany demokrata.

Partje w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla społeczeństwa.

Wszystko to skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo.

Potwarz, mord, słabość.

Reprezentantów tych było trzech. — Mnie, jako Naczelnikowi Państwa, obrzydzono życie nieustanną

naganką, oszczerstwami i potwarzą.

Jeżeli nie upadłem, to dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta państwa wprost zamordowano, a moralni sprawcy mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu sejmu i senatu. Gdy byłem poraz ostatni w Belwederze u prezydenta Wojciechowskiego, żal mi go było. Człowiek ten tajał, postarzał się pod wpływem prac sejmu i senatu. Kiedy usiłowałem namówić go do nieulegania wpływom partji, powiedział, że **chciałby oprzeć się, ale czuje, że ulegnie.**

W takich warunkach stawia się tych, których się wybiera na reprezentantów państwa. Warunki tak się złożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali zgromadzenia narodowego, kpiąc z was, ale czynię raz jeszcze próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam, że sejm i senat są instytucjami najbardziej znienawidzonemi w społeczeństwie.

Róbcie raz jeszcze próbę, nacisku nie będzie! Żadna siła fizyczna nie zaciąży nad wami. Dałem gwarancję swobodnego obioru prezydenta i słowa dotrzymam, ale ostrzegam, nie zawierajcie z kandytami układów partyjnych. Kandydat musi stać ponad stronnictwami, winien reprezentować cały naród — w przeciwnym razie nie będę bronił sejmu i senatu, gdy

dojdzie do władzy ulica.

Nie może w Polsce rządzić człowiek pod terrorem szuj i temu się przeciwstawiam i wydałem wojnę, powiedział Marszałek szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom — w walce tej nie ulegnę.

Sejm i senat nadużyły przywilejów i należy, aby ci, którzy powołani są do rządów mieli więcej praw. Parlament winien odpocząć. Dajcie możność niesienia odpowiedzialności za to, czego dokonają. Niech prezydent tworzy rząd, ale bez nacisku partji — to jest jego prawo!

W czarnych kolorach

Z kandydaturą moją róbcie co się wam podoba. Nie wstydzę się niczego, skoro nie wstydzę się przed własnem sumieniem. Jest mi obojętne, wiele głosów otrzymam: dwa, sto czy dwieście. Nie czynię żadnego nacisku, wybierajcie kogo będziecie chcieli, ale szukajcie kandydatów apartyjnych i godnych wysokiego stanowiska. Gdybyście nie postąpili w ten sposób,

widzę wszystko w czarnych dla was kolorach,

a dla siebie w barwach przykrych, bo nie chcę rządzić batem. Rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych.

W mym ostatnim rozkazie do wojska powiedziałem, że wzięliśmy państwo słabe, a oddaliśmy obywatelom odrodzone i zdolne do życia.

Cóżeście z tem państwem uczynili? Uczyniliście zeń pośmiewisko!

Obecnie rząd probuje przygotować rozmaite prace. Obawiam się jednak, że po wyborze prezydenta wszystko pójdzie po dawnemu. Boję się, że

sejm zechce pozostać,

a trzeba, abyście panowie rozeszli się na pewien czas, bo przecież musi się stać coś nowego. Niech prezydent

Ciąg dalszy na stron. 2-ej

Łajdaki, szuje i złodzieje.

(Dokończenie).

przez pewien czas niema sejmu i senatu na karku. Trzeba mu dać swobodę do tworzenia rządu i prac, za które rząd będzie przed sejmem potem odpowiedzialny.

Piłsudski nie zmęczy się.

Moim programem jest usunięcie łajdactwa i utorowanie drogi uczciwym. Czekam, a

zapewniam panów, że się nie zmęczę.

Trzeba przejść ponad partyjne interesy, trzeba dać oddech państwu i elektowi. Elekt musi posiadać coś więcej, po nad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy. Nie zmęczę się, będę ścigał złodziei. Zastanówcie się nad tem, panowie przemyślcie i przedyskutujcie.

Po tych wywodach, które trwały przeszło trzy kwadranse, pan marszałek Piłsudski odbył z premjerem półgodzin ną konferencję, poczem opuścił gmach rady ministrów.

Przemówienie powyższe, jak dowiaduje się nasz korespondent, pierwszego Marszałka Polski, wywarło wstrząsające wrażenie na posłach, zarówno zasiadających po prawej stronie izby, jak i po lewej.

Zapytani przez nas posłowie wszystkich odłamów co sądzą o przemówieniu p. Marszałka, mieli jedną tylko odpowiedź: „Nadzwyczajne!".

Jak słychać, były minister skarbu, poseł chjeńsko-narodowy, p. Jerzy Michalski oświadczyć miał swoim przyjaciołom politycznym w sejmie, że pod przemówieniem p. Marszałka podpisałby się obiema rękami.

Tego samego zdania miał być wielki obszarnik, senator Stecki, nie mówiąc już o wicemarszałku Dębskim z „Piasta".

Przemówienie to, zdaje się, zaważy ostatecznie na wyniku wyborów poniedziałkowych, gdyż w tej chwili wybór marszałka Piłsudskiego zdaje się być już pewny.

Jak nas bowiem informują, poza lewicą i mniejszościami narodowemi, na prawicy daje się odczuć pewien odruch, który wskazuje, że bardzo możliwe jest, iż nawet Z. L. N. nie przeciwstawi się kandydaturze marszałka Piłsudskiego, a ostatecznie zdecyduje oddać białe kartki.

W „Piaście", jak nas informują, 90 proc. posłów oddać ma swe głosy za marszałkiem Piłsudskim.

W ślad „Piasta", pójdzie część Ch.D. która dosyć ma szwindlów Korfantego i jego najbliższego otoczenia.

Witos „pacyfikuje"

i nie przyjedzie na Zgromadzenie narodowe.

Kraków, 29 maja.

Dziś przybył tu z Poznania poseł Witos. Według wiadomości z otoczenia prezesa „Piasta", p. Witos nie weźmie udziału w Zgromadzeniu narodowem.

Podczas pobytu w poznańskiem pos. Witos przeprowadził szereg konferencji z przedstawicielami wszystkich ugrupowań politycznych w Wielkopolsce.

P. Witos — według tych samych informacji — występować w duchu pojednawczym, potępiając lokalne wybujałości i bezskuteczne „procesy" w dyskusjach politycznych.

Piłsudski może uratować kraj.

Wojsko i ludność po stronie marszałka. — Anglja nie wywierała wpływu naprzewrót.—Bezradykalnych zmian w polityce zagranicznej

Głosy prasy angielskiej o przewrocie.

Londyn, 29 maja.

„Times" zamieszcza długą korespondencję swego warszawskiego korespondenta, omawiającą obecną sytuację w Warszawie. Na wstępie korespondent stwierdza, że sytuacja w ostatnich dniach wyjaśnia się, albowiem istnieje coraz szersza opinja, że

niema innego wyjścia, jak wybór marszałka Piłsudskiego

na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Nie znaczy to, że wybór ma ogólne poparcie, lub nawet, że zyskał zwolenników; ale większość przeciwników (znajdują się oni zarówno po prawicy, jak i po lewicy) zaczyna rozumieć pomału, że **obecna chwila nie jest odpowiednią na nowe eksperymenty.** Akcja marszałka Piłsudskiego była sama w sobie eksperymentem, szczególnie niebezpiecznym, którego skutków teraz nie można przewidzieć, w miarodajnych kołach istnieje jednak zapatrywanie, że dla uniknięcia poważniejszych jego skutków konsekwencje przewrotu winny być **doprowadzono do ich logicznej realizacji.**

Mówiąc o wielkich zaległościach pracy Sejmu i o możliwości rozwiązania Izb, korespondent zaznacza, **że jeżeli rząd parlamentarny ma istnieć w Polsce, to nowe wybory muszą się odbyć najpóźniej w jesieni.**

Korespondent stwierdza, że panuje ogólne zdanie, iż zamach stanu był koniecznym do t. zw. **likwidacji przedwojennego dziedzictwa Polski.** To jest przyczyną, **że obecne** położenie zostało dobrze przyjęte przez przeciwników marszałka, nawet przez generałów, którzy walczyli przeciw niemu. **Zarówno wojsko jak i ludność są, z pewnemi zastrzeżeniami, po stronie marszałka. Obdarzony takiem poparciem człowiek zdolny mógłby uratować kraj.** Przy studjowaniu zagadnień gospodarczych i finansowych Polski widać coraz trudniejsze położenie, co wskazuje na to, że kraj powstrzyma się od dalszych przygód i da rządowi czas potrzebny na konsolidację.

Marszałek Piłsudski jest tylko nominalnie socjalistą. Określił on partyjną politykę w Polsce jako tak zawikłaną, że nie zawsze może sam rozróżnić prawicę od lewicy.

Anglja i przewrót.

W końcu swego artykułu korespondent pisze o plotkach co do wpływu Anglji na przewrót, dokonany w Polsce. Nie trzeba chyba tego powtarzać, — mówi korespondent — to powinno być oczywistem dla polityczne wyszkolonego narodu, za jaki polacy się mają, — że jeżeli istnieje jedna wybitna cecha brytyjskiej polityki zagranicznej, to nie może ona mieć zupełnie nic wspólnego z czemkolwiek, co mogłoby być ocenianе, jako

skierowane przeciw Rosji.

Ta bajka, jak to musi świetnie wiedzieć każdy, **powstała w sowieckiej Rosji,** jako część kampanji, rozpoczętej przez Cziczerina przeciwko Wielkiej Brytanji; śladów tej kampanji można się doszukać w „Izwiestjach".

Burza, czy choroba.

Dyplomatyczny korespondent „Morning Postu" pisze: Politycy europejscy niespokojnie śledzą wydarzenia w Polsce. Pytają się oni, czy Polska przeszła burzę, czy też rewolucja ostatnia była tylko perjodyczną oznaką jakiejś stałej choroby. Koła angielskie wyrażają żal z powodu straty, tak zdolnego i przewidującego męża stanu, jakim był minister spraw zagranicznych Skrzyński. **Choć zapewne przyjście do władzy marszałka Piłsudskiego nie spowoduje żadnych radykalnych zmian w europejskiej polityce Polski** i jej stosunku do układów, zawartych w Locarno oraz do Ligi narodów. Nadzieją Marszałka jest niezależna Polska, odgrywająca pierwszorzędną rolę między państwami europejskiemi. **Te aspiracje Piłsudskiego, choć faktycznie nie dotyczą Anglji, stworzyły pewien niepokój w Paryżu. Francja obecnie obawia się utraty wpływów w Warszawie.**

Warszawski korespondent „Morning Post", zdając sprawozdanie ze stanu rzeczy w Warszawie, wyraża się optymistycznie o obecnem położeniu i zaznacza między innemi, że dalsze zamiary Marszałka w razie, gdyby spotkał się on z trudnościami ze strony parlamentu, są nieznane.

Wyższe urzędy już zostały obsadzone przez popleczników Piłsudskiego.

Kompromitująca korespondencja Abd-el-Krima

nie będzie ogłoszona.

Paryż, 29 maja.

Władze francuskie w chwili, kiedy Abd-el-Krim zwrócił się do nich po opiekę, zażądały od niego wydania całej korespondencji, jaką Abd-el-Krim prowadził w ciągu ostatnich lat.

Korespondencja ta zawiera szczegóły wprost sensacyjne. M. in. znajdują się **wśród niej listy wybitnych włoskich mężów stanu, dodające Abd-el-Krimowi otuchy i zachęcające do podtrzymywania walki.**

„Avenir" podaje w związku z tem, że korespondencja, odebrana Abd-el-Krimowi, zawiera szereg listów od angików i niemców, a nawet i od francuzów i to nietylko od kupców i giełdziarzy, lecz również od polityków.

Ze względu na

skompromitowanie całego szeregu osób

korespondencja ta opublikowaną nie będzie.

Paryż, 29 maja.

Przewiduje się (...tają Korsykę jako miejsce internowania b. wodza riffenów Abd-el-Krima.

Abd-el-Krim prosi ze swej strony o pozwolenie zamieszkiwania w południo wej Francji.

Rewolucja w Portugalji.

Na Lizbonę maszerują dwie armje.

Londyn, 29 maja.

Według wiadomości, nadeszłych z Lizbony, rewolucja wojskowa w Portugalji rozszerza się.

Rząd dokonał całego szeregu aresztowań.

Wczoraj wieczór zgromadziła się rada gabinetowa, celem zastanowienia się nad sytuacją. W wyniku narady rząd wezwał powstańców do podporządkowania się władzy prawowitej i prezydentowi.

W odpowiedzi na to powstańcy wystąpili z żądaniem, aby rząd obecny ustąpił, a natomiast aby stworzony został nowy rząd ściśle republikański, bez udziału żadnej innej partji.

Na Lizbonę maszerują dwie armje.

Paryż, 29 maja.

Komunikat oficjalny rządu portugalskiego donosi, że powstańcy zgrupowali się w miejscowości Braga, oraz w jej okolicy, pod wodzą gen. Costa. Rząd wysłał przeciwko rewolucjonistom dwa większe oddziały wojskowe.

Ochrona walut.

Odgłos łacińskiej unji monetarnej.

Paryż, 29 maja.

W czasie najbliższym dojść ma do utworzenia kartelu, któryby miał za zadanie ochronę walut belgijskiej, francuskiej i włoskiej.

Obrady, ze sprawą tą związane, rozpoczną się w dniach najbliższych. Odbędą się one w Paryżu.

Sejm się rozwiąże

...skończą się djety.

Z Warszawy donoszą:

Kwestją aktualną w rozmowach w Sejmie, jest sprawa djet poselskich i wolnych przejazdów koleją po rozwiązaniu Sejmu.

Kwestję wypłaty djet poselskich i wolnych przejazdów rozstrzyga art. 28 konstytucji, który brzmi:

„Mandaty marszałka i jego zastępców trwają po rozwiązaniu sejmu aż do ukonstytuowania się nowego sejmu".

A więc z chwilą powzięcia uchwały o rozwiązaniu sejmu **posłowie i senatorowie przestają być członkami ciał ustawodawczych, nie mogą w dalszym ciągu pobierać djet poselskich i senatorskich, muszą natychmiast zwrócić swe legitymacje i bilety wolnej jazdy koleją, z wyjątkiem obydwóch marszałków, oraz pięciu wicemarszałków sejmu i trzech wicemarszałków senatu, którzy urzędują aż do ukonstytuowania się nowego sejmu.**

Sprawa ta jest bardzo ważna szczególnie dla **posłów lewicowych, którzy nie posiadają majątku prywatnego** i będą musieli „robić" nowe wybory bez środków do życia.

Prawica nie ma kandydata.

Dotychczas wszyscy odmówili.

Nasz warszawski korespondent (L) telefonuje:

Prawicowe ugrupowania sejmowe zwróciły się do kilku osób, proponując im przyjęcie kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej.

Między innemi zwróciła się do **ks. Zdzisława Lubomirskiego,** b. regenta.

Jak się wasz korespondent dowiaduje ks. Lubomirski oświadczył, że **kandydować nie będzie i za jedynego możliwego obecnie kandydata uważa marszałka Piłsudskiego.**

Również kategorycznie odmówił prof. Michał Bobrzyński do którego zwrócił się jeden z wybitnych przedstawicieli narodowej - demokracji w Poznaniu.

Jak spędzić urlop?

—::—

Kto i gdzie wybiera się na lato? Pytanie to staje przed nami co rok — a nie jest tak łatwe — brak nam bowiem dobrych i wyczerpujących książek o naszych letniskach i uzdrowiskach. Ledwie kilka z nich doczekało zasłużonej popularności — inne zostały w cieniu — mało kto o nich wie, a nawet słyszy.

Tych kilka znanych — to Gdynia i Hel nad morzem, rosnące z nieprawdopodobną szybkością, Zakopane, Ciechocinek, Krynica. Tu zbiera się towarzystwo, polityka — to miejscowości wesołej beztroski i zabawy — (względny z wyjątkiem Krynicy) wykwint i duża pretensja do letniej reprezentacji Polski.

Krynica istotnie ma potemu wszystkie warunki zewnętrzne — gorzej jest z Zakopanem, któremu jeszcze bardzo wiele brakuje, które stoli ma niezrównany urok Tatr. Gdynia zamienia się szybko na miasto portowe. Jeszcze w tym roku będzie ona odgrywała dużą rolę, jako letnisko. Rok 1927 przeistoczyć ją musi do niepoznania.

Letniska nasze możemy podzielić na trzy, a może i cztery kategorje. Pierwsza — nadmorska, druga — górska, trzecia — śródlądowa — na osobną wzmiankę zasługują miejscowości naszego wschodu — nieporównane z wielu względów, a naprawdę za mało jeszcze znane. W tej też kolejności zajmiemy się niemi.

Nadbrzeże nasze, pas ziemi nadmorskiej — to miejsce idealne dla wypoczynku. Plaża, słońce, fala bijąca jednostajnie o brzeg — a przytem prostota obyczajów — dość prymitywna, warunki życia — wszystko to uspakaja, koi.

Jest w Bałtyku pewna durowość. Woda tu chłodna — dal morska szara, sosna i piasek — to nie smętek, ale tężyzna, zdrowie. Brak tu stacji sportowych daje się odczuć — ale sportu ile dusza zapragnie.

Najpiękniejsze plaże oczywiście są nad morzem pełnem. Hel, Bór, Jastarnia, Chałupy i dalej na zachód aż do granicy Niemiec.

Tuż za pasem nadbrzeżnym rozrzucone są wioski w prześlicznych pagórkowatych okolicach. I tu jest orzeźwiający oddech morza i tu jest jego zdrowe, słone powietrze — ale jest i inny urok — urok wsi — krajobraz nierównie bardziej urozmaicony — las, wzgórza, zatajone śród nich jeziora — słodycz przyrody jednem słowem.

Komunikacja niemal wszędzie łatwa i dobra, a życie niezmiernie ciekawe.

Cały pas nadmorski wart jest zwiedzenia i z turystycznych względów — a zaraz na południe od niego położona Szwajcarja Kaszubska ze swą stolicą w Kartuzach należy do najpiękniejszych zakątków Polski.

O informacje bliższe dość łatwo, gdyż udziela je oddział związku obrony kresów zachodnich w Gdyni.

Lipno będzie sławne

Zastrzelono tam olbrzyma-pelikana.

Magistrat m. Lipna przesłał do pism kopję poniższego protokółu o „historycznym" fakcie, który się zdarzył w tem mieście, co ze względu na niezwykłość tego protokółu zamieszczamy!

Brzmi on:

„Dnia 29 kwietnia r. b. zgłosił się do magistratu miasta Lipna p. Witecki Cezarjusz, zamieszkały w Lipnie i oświadczył, że dnia 28-go kwietnia roku bieżącego o godzinie 5 minut 30 po południu, w obecności Piotra Janowskiego, sekretarza magistratu m. Lipna, Bohdana Wolskiego, nauczyciela gimnazjum państwowego w Lipnie i Jana Rozalskiego, urzędnika magistratu m. Lipna, wszystkich zamieszkałych w Lipnie, na rzece Mień na terytorjum Lipna zabił pelikana wagi siedemnaście i pół kilograma o 3 metr. 20 centymetr. przy rozpięciu skrzydeł.

Wobec tego, iż powyższy wypadek jest dotychczas niebywały w dziejach Lipna i okolicy, sporządzono niniejszy protokół, który podpisani po odczytaniu podpisali".

(Następują podpisy: burmistrza, sekretarza magistratu oraz wszystkich wspomnianych powyżej panów).

Kąpią się ludziska

Jest to jedyna zasługa magistratu.

Według danych cyfrowych, posiadanych przez wydział zdrowotności publicznej, w miejskich zakładach kąpielowych w ciągu marca i kwietnia r. b. ogółem wykąpano 28.855 osób, ostrzyżono 527 oraz odwszono 3290 osób.

Łódź może być dumna.

Istnieje w Europie miasto znacznie brudniejsze.

Ulice Neapolu są jednym cuchnącym śmietnikiem.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki").

Neapol, w maju

Jak wiadomo, Neapol ma opinję jednego z najładniejszych miast Europy.

Kto przyjeżdża po raz pierwszy do Neapolu, ten doznaje przykrego rozczarowania. Miasto samo przez się nie jest ładne, lecz znajduje się w tak pięknej miejscowości, na tak uroczem tle, że zapomina się o samem mieście i myśli się tylko o jego otoczeniu.

Neapol leży u stóp Wezuwjusza. Widać go już zdaleka, gdy jedzie się do Neapolu: wygląda jak grzbiet wielbłąda, gdyż posiada dwa szczyty. Jeden gładki i zamknięty a drugi otwarty. Ten otwór — to krater Wezuwjusza, ziejący żarem, ogniem i dymem: **szara kita dymu powiewa u szczytu wulkanu...**

U stóp tego wulkanu rozłożyło się wielkie 900-tysiączne miasto: **największe miasto Włoch, zwane stolicą południa** (capitale del mezzogiorno) i królową morza Śródziemnego (regina del Mediterraneo).

Oprócz Wezuwjusza, który stanowi najpiękniejszą ozdobę Neapolu, dużo uroku dodaje mu lazurowa toń morza Śródziemnego i modre niebo, a ponadto moc zieleni: w samem mieście i w jego okolicach.

Łatwo więc zrozumieć, dlaczego Neapol uchodzi za tak ładne miasto, pomimo że nie ma w sobie nic pociągającego

Takie same ulice, takie same place, gmachy i mury jak w każdem dużem mieście z tą różnicą, że ulica neapolitańska jest skandalicznie brudna.

O takiem niechlujstwie i o takich brudach, jakie są w Neapolu, żaden łodzianin, nie znający tego miasta, nie może mieć wyobrażenia. Bałuty, stare miasto i Nowomiejska ulica w Łodzi lśnią się z czystości w porównaniu z ulicami Neapolu...

Rzuca się tu wszystko na ulicę, poczynając od papierków, papierosów i skórek pomarańczowych, a kończąc na kupach śmieci, gdyż **w Neapolu niema śmietników na podwórkach, a śmieci z domów wyrzuca się na ulicę...**

Nietrudno się domyśleć, że ulica neapolitańska nie ma zapachu perfum ani wody kolońskiej.

Dziwne, że niedaleko Rzymu, w odległości 4-ch godzin od stolicy, znajduje się tak skandalicznie pod względem hygjenicznym zaniedbane miasto.

Nie znam Azji ani Afryki, ale mam wrażenie, że Neapol swojemi ulicami przypomina słynące z niechlujstwa ulice miast Bliskiego Wschodu azjatyckiego i afrykańskiego, jak np. Konstantynopol, Kair i t. p.

Wogóle w Neapolu „pachnie" już mocno Azją i Afryką, od której dzieli go zaledwie jeden dzień jazdy okrętem.

Pomimo to Neapol ma dużo zalet.

Dobre i zdrowe powietrze (góry i morze), piękne tło natury, sporo ciekawych zabytków, jak np. Pompea, odkopana niedawno z pod gruzów i lawy, dużo ślicznych miejscowości, nadających się do robienia wycieczek, jak np. Capri Sorrento, Amalfi, Castellamare — oto dlaczego Neapol cieszy się takiem powodzeniem u zagranicznych turystów, ciągnących doń ze wszystkich krajów świata.

Co tydzień niemal przyjeżdża do Neapolu okręt z Ameryki i wysypuje na brzeg kilkuset, a nieraz parę tysięcy turystów. Tak samo dużo turystów dostarczają kraje europejskie, zwłaszcza Anglja i Niemcy.

Odkładając do następnych listów wrażenia z pobytu w Pompei, na Wezuwjuszu i w miejscowościach okolicznych, chciałbym napisać dziś parę słów o ludności Neapolu.

Ludność ta ogromnie mi przypomina żydów polskich. Ruchliwa, żywo gestykulująca, załatwiająca na środku ulicy wszelkie interesy i tranzakcje handlowe a przytem podobna ze swego wyglądu do żydów — ludność ta wywołuje w przybyszu z Polski złudzenie, że znajduje się na Nalewkach warszawskich lub na łódzkiej Nowomiejskiej.

Chwilami zapomina się, że to włosi i ma się wrażenie, że to żydzi, tembardziej, że neapolitańczycy mówią djalektem, mocno przypominającym żargon żydowski...

Zaznaczmy tutaj, że każda prowincja Włoch posiada swój djalekt. **Inaczej mówi się w Rzymie, inaczej w Neapolu inaczej w Medjolanie, w Wenecji i na Sycylji.**

Djalekty te są nieraz tak różnorodne, że mieszkańcy dwuch prowincji nie mogą się z sobą porozumieć. Tak np. włoch w Triestu lub z Wenecji nie rozumie włocha z Palermo lub z Katanji. Wspólny jest tylko język literacki, którym mówi inteligencja i którym pisze się książki i gazety.

Ten język literacki — to też djalekt: jest to mianowicie florencki djalekt, zwany też toskańskim. Ten djalekt został uznany za język literacki i przyjął się w mowie warstw oświeconych oraz w piśmie.

Po tej małej dygresji na temat języka włoskiego wróćmy do ludności Neapolu.

Otóż ludność ta przedstawia się nader ciekawie. Spotyka się tutaj typy, jakich daremnie szukałoby się w jakiemkolwiek innem mieście Włoch lub Europy.

Ciekawy jest typ t. zw. „lazzarone" (łazik, włóczęga), którego „zajęcie" polega na żebraniu, zbieraniu różnych porzuconych przedmiotów, spaniu na progach domów, na ławkach lub poprostu na ziemi, jednem słowem: na leniuchowaniu i naprzykrzaniu się przechodniom

Wogóle żebractwo i lenistwo są bardzo mocno rozwinięte w Neapolu

Takiego „lazzarone'a" trudno rzeczywiście spotkać w jakiemkolwiek innem mieście. Nic więc dziwnego, że zagraniczni turyści zatrzymują się nieraz na ulicy, wyjmują z kieszeni aparat fotograficzny i „zdejmują" takiego łazika na wieczną rzeczy pamiątkę.

Oto najciekawsza osobliwość Neapolu lazzarone (czyt. ladzarone). Osoba godna głębokich studjów psychologicznych i fizjologicznych.

Są podobno amatorzy, którzy zajmują się studjowaniem tych ciekawych, niezrozumiałych dla człowieka północy typów.

Tak: południe ma wogóle dużo zjawisk i rzeczy, trudno zrozumiałych dla człowieka północy.

W Neapolu spotyka się właśnie mnóstwo tych osobliwości i to nadaje mu dużo oryginalności.

Riccardo.

„Duch" Eligjusza Niewiadomskiego

objawia się pewnemu kanonikowi i udziela mu porad, jak uzdrowić Polskę.

Fanatyzm i głupota nie znają granic.

W Szamotułach, nakładem księgarni Mikołaja Skiby, ukazała się charakterystyczna broszura, rzucająca jaskrawe światło na ścieżki i drogi, jakiemi chadza ciemny fanatyzm, polujący na głupotę ludzką.

Broszura nosi tytuł: „Wieści z zaświata. Rewelacje ś. p. Eligjusza Niewiadomskiego. O skrytobójcach. Z powodu morderstwa Lindego. Wedle wiarygodnej relacji księdza kanonika X".

Rozmowa „ks. kanonika X" z „duchem Eligjusza Niewiadomskiego" rzuca duży snop światła na

niezbadane jeszcze obszary głupoty ludzkiej.

„Duch" oświadcza, że nadal gorliwie zajmuje się sprawami Polski, że już pogodził się na tamtym świecie z Narutowiczem, że skazany przez ludzi, nie został ukarany przez Boga. Zaleca na dal samosądy, jako „psychologiczną konieczność",

wymienia, kogo zabić należy a kto zasługuje na karę gorszą, niż śmierć,

bo na „wyrafinowane tortury inkwizycji hiszpańskiej".

„Duch Eligjusza" radzi zlikwidować większość ministerstw, znieść wszystkie świadczenia socjalne, przedewszystkiem Kasy Chorych, „które szerzą choroby" i wybrać „dożywotniego króla, mającego prawdziwe uzdolnienie polityczne". Taki znajdzie się „wśród zasłużonych rodaków polskich". A który jest najbardziej zasłużony, niech orzeknie „komisja historyków".

Zbytecznem byłoby dodawać, że

ów kanonik jest osoba fikcyjna,

mającą służyć do tem łatwiejszego wyłudzania pieniędzy od naiwnych.

Zgierz domaga się większych kredytów

na roboty publiczne, prowadzone na szeroką skalę.

Kryzys i bezrobocie w Zgierzu skłoniły magistrat do podjęcia starań o uzyskanie kredytów na roboty inwestycyjne. W wyniku tych starań dzięki interwencji wojew. Darowskiego, udało się uzyskać w min. robót publicznych kredyt w wysokości 50 tys. zł. miesięcznie Wobec tego rozpoczęte zostały w kwietniu roboty inwestycyjne, przy których znalazło zatrudnienie 600 robotników, co dla tak niewielkiego środowiska jak Zgierz oznaczało dość znaczną ulgę.

Wobec podrożenia materjałów budowlanych i innych wyłoniła się konieczność wydatnego zwiekszenia kredytu przynajmniej do wysokości 80 tys. zł. miesięcznie. W sprawie tej podjęli interwencję przedstawiciele magistratu Zgierza w min. robót publicznych. Jednocześnie przybył do Łodzi wiceburmistrz Zgierza p. Szymczak, który interwenjował w tej sprawie u p. wojew. Darowskiego.

Wskazał on na konieczność przyspieszenia tej sprawy w celu zapobieżenia skutkom, jakieby za sobą mogło pociągnąć niewypłacenie robotnikom na czas ich zarobków. Interwencja wiceburmistrza Szymczaka spotkała się z całkowitem poparciem przedstawicieli województwa.

Na froncie bezrobocia

sytuacja jest nader poważna.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź powiaty: Łódzki, Łaski, Łęczycki, Sieradzki i Brzeziński) w dniu 29 maja 1926 roku było zarejestrowanych 63131 bezrobotnych w tym w samej Łodzi 47306, Pabjanicach — 4591, Zduńskiej Woli — 1293, Zgierzu — 3522, Tomaszowie Maz. — 4889, Ozorkowie — 614, Konstantynowie — 396, Aleksandrowie — 63, Rudzie Pabjanickiej — 457.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 49.184 bezrobotnych. W tem 8438 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia i 40,726 bezrobotnych zasiłki doraźne ze skarbu państwa, w samej Łodzi pobierało 38300 bezrobotnych zasiłki: 7613 z funduszu bezrobocia i 30687 ze skarbu państwa.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie PUPP. w Łodzi 325 bezrobotnych, otrzymało pracę 187 robotników, wysłano do pracy 119 robotników.

Urząd rozporządza 81 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 30 maja 1926

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 30 maja 1926

Rokowania polsko-niemieckie

winny zapoczątkować nową erę zgodnego sąsiedzkiego współżycia.

W dniu 20 bieżącego miesiąca zostały wznowione polsko - niemieckie rokowania handlowe.

Fakt ten sfery gospodarcze obydwóch krajów przyjęły z uczuciem zadowolenia.

Bezkotraktowy status dokuczył mocno obydwóm krajom.

Sparzyła się na nim silnie Rzesza.

Doświadczenia właśnie owych ostatnich kilku miesięcy, przez które wlokła się niezgoda polsko-niemiecka w stosunkach handlowych, otworzyły Niemcom oczy na wiele zjawisk, które dotąd bezwzględnie były w Berlinie ignorowane.

Kolosalne — niewidziane w tem tempie dotąd — wyposażenie w kredyty jakie miała miejsce ostatnio w Niemczech we wszystkich gałęziach produkcji — nieożywiło dostatecznie życia gospodarczego.

Okazało się, że niedość jest wyposażyć w środki producenta.

Nadto ważnem jest wcale nie mniej, aby wyposażyć także odbiorcę tego producenta w środki, które umożliwiłoby mu utrzymywanie stosunków ekonomicznych.

Równoczesność obu zjawisk jest niezbędnym warunkiem zarówno dla jednej i drugiej strony.

Wymaga tego tkwiąca w samej istocie stosunków gospodarczych, zasada równowagi.

Niemcy naruszyły ją, podważając bojkotem finansowym i handlowym siły ekonomiczne swego najbliższego sąsiada i naturalnego kontrahenta.

Zdaje się, że w tej chwili świadomość błędu popełnionego przenika do opinji niemieckiej.

Niemcy zrozumiały, że likwidacja bojkotu jeżeli nie bezpośrednio to pośrednio leży w ich własnym interesie. Obosieczny charakter broni, którą z nami walczono, ujawnia się coraz wyraźniej.

„Industrie und Handelszeitung“ z 6.V, zrzucają zresztą winę za przewłokę w rokowaniach handlowych na Polskę, przyznaje, iż rząd Rzeszy świadomy jest szkód, jakie Niemcy ponoszą w wyniku wojny handlowej.

Poseł Cremer w **„Boersen Courier“** — z czego zdawaliśmy już sprawę — nawołuje do rychłej pacyfikacji handlowych stosunków polsko-niemieckich i stwierdza, że straty poniesione w wojnie handlowej, toczącej się od tak długiego czasu, przez strone niemiecką, acz nie są tak widoczne, to jednak dorównują stratom polskim.

Przychylnie odnoszą się do szybkiego zakończenia konfliktu wysoce miarodajne przy odtwarzaniu poglądów niemieckich sfer gospodarczych **„Berliner Tageblatt“ i „Vossische Zeitung“.**

W tym stanie rzeczy możemy mieć nadzieję, iż w odnowionych pertraktacjach polsko-niemieckich wybujałe uroszczenia Berlina zostaną zmoderowane.

Przedewszystkiem w zakresie postulatów celnych. Życzenia niemieckie, zawarte w dostarczonych naszej delegacji zestawieniach nie mogą stanowić substratu dyskusji, gdyż wydają omal wszystkie najdonioślejsze dla nas gałęzie przemysłu na łup Niemcom. Nie mogą od nas żądać Niemcy zupełnego rozbrojenia celnego na cały czas trwania umowy. Żądania takie jako zgóry przeznaczone do odrzucenia utrudniają porozumienie.

Równie niemożliwe dla nas do akceptacji są propozycje Rzeszy w zakresie naszego wywozu węglowego. Zmniejszenie kontyngentu polskiego importu do Niemiec do **100 tysięcy ton — wobec półmiljonowego kontyngentu przed wojną gospodarczą** — jest jednoznaczne z zabójczym ciosem dla naszych zagłębi i nie może być oczywiście przez nas dopuszczone.

Tak samo i w szeregu innych punktach spodziewamy się o wiele dalej idących ustępstw niemieckich, aniżeli to miało miejsce dotąd.

Również i z naszej strony Niemcy spotkają przychylniejszego dla siebie traktanta.

Jesteśmy bardziej niż dotąd świadomi strat jakie nam wyrządziła wojna z Niemcami.

Poglądy Grabskiego, głoszone zresztą przezeń tylko na początku wojny handlowej, iż będzie ona dla nas bezbolesna nie mają dzisiaj zwolenników.

Wiemy, że zwłaszcza finansowo (kredyty) była ona dla nas wyczerpująca. Pomijamy już bezpośrednie straty dla bilansu handlowego.

Mają Niemcy teraz okazję skorzystania z naszej ustępliwości, oczywiście **z zastrzeżeniem, iż jej nie zechcą nadużywać.** Wszlekie bowiem nadużycia w tej mierze choć spowodują i dla nas przedłużenie obecnego nieznośnego stanu, ale i Niemcom na dobre nie wyjdą.

Dlatego wypada życzyć aby rokowania podjęte nanowo w atmosferze pojednania doprowadziły corychlej do zakończenia bezsensowej wojny i do ustalenia zdrowego modus vivendi.

A. Z.

Nadzór sądowy nad majątkiem firmy

rozciąga się na wszystkie zakłady poboczne i oddziały.

Zasadnicze orzeczenie sądu apelacyjnego we Lwowie

Sąd Apelacyjny we Lwowie rozpoznawał sprawę (122-26) z powództwa przeciwko „Bankowi dla Handlu i Przemysłu we Lwowie“ o dozwolenie egzekucji przez zajęcie, przechowanie i sprzedaż ruchomości pozwanego Banku i odmówił temu żądaniu.

Strona pozwana figuruje wprawdzie w wyroku, jako „Bank dla Handlu i Przemysłu we Lwowie“, ale z akt sprawy widoczne jest, że pozwanym jest Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Oddział we Lwowie.

Otóż Sąd Apelacyjny we Lwowie orzekł, że oddział lwowski Banku dla Handlu i Przemysłu nie ma i nie może mieć odrębnej osobowości prawnej i nie może mieć odrębnego majątku, choćby pewne przedmioty majątkowe specjalnie dla oddziału były przeznaczone.

Majątek, we wszystkich oddziałach się znajdujący, stanowi jedną całość i jest własnością spółki akcyjnej „Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie“.

W dalszym ciągu sąd apelacyjny we Lwowie wywodzi, że wogóle oddział banku, mający samoistość w zakresie zawierania aktów prawnych, może być samoistnie pozywany i sam może zapozywać, atoli zawsze występuje tylko jako przedstawiciel zarządu głównego i zobowiązania oddziału nie są zobowiązaniami własnemi, ale zobowiązaniami samego banku.

Egzekucja, prowadzona przeciwko oddziałowi, jest w istocie swej egzekucją na majątku samego banku.

Skoro więc sąd jednej dzielnicy powziął prawomocną uchwałę w przedmiocie rozciągnięcia nadzoru sądowego nad Bankiem dla Handlu i Przemysłu to uchwała ta z uwagi na to, że majątek jest jeden, rozciąga się ipso facto na wszystkie zakłady i oddziały wspomnianego Banku, i ograniczenia, z tego nadzoru wynikające, wiążą wszystkie te zakłady i oddziały.

Uchwała, zapadła prawomocnie w sądzie państwowym, wiąże wszystkie sądy i na całym obszarze państwa winna być wykonana. Wykonania możnaby odmówić tylko wtedy, gdyby sąd drugiej dzielnicy według własnego prawa nie był właściwym do ustanowienia nadzoru nad przedsiębiorstwem, prowadzonem w innej dzielnicy, i gdyby wykonanie samo sprzeciwiało się prawu danej dzielnicy. W danym wypadku ani jedno, ani drugie nie zachodzi.

Według wszystkich postanowień o nadzorze sądowym, skutki nadzoru objawiają się między innemi w tem, że jak długo nadzór trwa, żadna egzekucja na majątku przedsiębiorstwa, poddanego nadzorowi, na rzecz osobistego wierzyciela dozwolona być nie może, co nie sprzeciwia się prawu, obowiązującemu w b. dzielnicy austrjackiej.

Z tych zasad sąd Apelacyjny we Lwowie orzekł, że uchwała sądu okręgowego w Warszawie o ustanowieniu nadzoru nad Bankiem dla Handlu i Przemysłu ulega wykonaniu na obszarze b. dzielnicy austrjackiej, a przeto żądanie dopuszczenia egzekucji przeciwko majątkowi Banku, znajdującemu się we Lwowie, winno być oddalone.

Powyższe orzeczenie sądu apelacyjnego we Lwowie, przytoczone przez nas ze względu na wagę sprawy w obszernych wyciągach, jest bardzo poważnym przyczynkiem do międzydzielnicowych stosunków prawnych w zakresie handlowym.

Orzeczenie to posiada także duże znaczenie praktyczne, albowiem podobne wypadki zachodzić mogą w obecnych stosunkach dość często.

Rynek włókienniczy w Łodzi.

Najbardziej poszukiwane były rypsy.

W uzupełnieniu podanego przez nas wczoraj sprawozdania z tygodniowej sytuacji na rynku manufakturowym podajemy następujące szczegóły.

Ze wszystkich gatunków letnich towarów najbardziej poszukiwane były rypsy, do tego stopnia, że artykułu tego brak było na rynku.

Za szczególnie poszukiwane tkaniny otrzymać można całkowita należność w gotówce przy stosownym rabacie.

Kurs „dolara manufakturowego“ obliczony był jednolicie na podstawie notowań giełdy oficjalnej (11.00).

Oprócz rypsów cieszyły się popytem muśliny i satyny.

Wśród odbiorców poza kupcami z poznańskiego było wielu hurtowników z Małopolski i kresów.



Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku walutowym panował najzupełniejszy spokój, przyczem obrotów prawie, że nie dokonywano. Kurs dolara obracał się w granicach 11.50 — 11.60.

Sfery finansowe uzależniają dalszy rozwój sytuacji od wyników Zgromadzenia Narodowego.

Tendencja dnia wybitnie słaba, ruch najzupełniej minimalny. Podaż materjału obfita.

Bank Polski płaci za dolary w dalszym ciągu kurs 11.00

GOTÓWKA.

Dolary 11 —

CZEKI.

Belgja 33,95
Holandja 443,10
Londyn 53,62 i pół
Nowy York 11 —
Paryż 35,37 i pół
Praga 32,65
Szwajcarja 213,45
Wiedeń 155,85

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 70,50 — 71,50 — 70,75, w złotych 775,50 — 786,50 — 778,25
Pożyczka kolejowa 169 — 171 —
Pożyczka konwers. 5 proc. 32 — 8 proc. 154 —
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 21,25 — 20,65 — 21 —
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 19,75 — 20,50, zł. 26,50—28
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy złotowe 25,50

AKCJE.

Bank Polski 46,50 — 48
Bank Handlowy 1,40
Spiess 2 —
Czersk 0,18
Cukier 1,30 — 1,25
Lilpop 0,45
Ostrowieckie 3 — 3,05
Starachowice 0,66 — 0.69
Żyrardów 6 —
Chodorów 3.20
Częstocice 0,52
Węgiel 1,50 — 1,55
Norblin 0,70
Rudzki 0,56 — 0,54
Zieleniewski 9 — 10
Borkowski 0,26

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 29 maja 1926 r.

Za 100 złotych: Zurych 42.50, Berlin 35.41, wypłaty na Warszawę 36.40. Na Katowice 36.60, na Poznań 36.25 — 36.45, Gdańsk 45.82 — 45.93, wypłaty na Warszawę 44.84 — 44.96, Londyn za 1 funt szterlingów 50.00.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 29 maja.

Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych 45.83 — 45.93, czek na Londyn 25.20.1/4, wypłaty telegraficzne na Berlin 123.296 — 123.604, na Warszawę 44.84 — 44.96, na Amsterdam 130.04 — 130.36.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 29 maja.

N. Jork 4.86.7/32, Francja 151.56, Belgja 157.43, Włochy 129.12, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.12 i pół, Praga 164.18.

OFIARA.

Tow. Niedola Dziecięca do dyspozycji p. Blumbergowej dla uczczenia ś. p. Marji Józefiny Quelet składa zł. 50.—

Zygmunt Lauterbach

Zarządy niżej podpisanych Stowarzyszeń w Zgierzu, w przeświadczeniu krzywdy moralnej jaka spotkała członka czynnego tych Stowarzyszeń, znanego ogólnie, jako wybitnego działacza społecznego

p. Władysława Cieleckiego

przez enuncjację uwłaczającą Jego czci, zamieszczonej w prasie łódzkiej składają publicznie wyrazy głębokiego współczucia, zapewniając, iż nadal całkowicie obdarzają Go swoim zaufaniem.

Zarząd Tow. Śpiew. „Lutnia" w Zgierzu.

Zarząd Związku Zawodowego Handlowców Polskich w Łodzi, Oddział w Zgierzu.

Zarząd Komitetu Bezrobotnych Pracowników Umysłowych przy Zw. Zaw. Handl. Polsk. w Łodzi, Oddział w Zgierzu.

Zarząd Gospody Ślusarsko-Tokarskiej w Zgierzu.

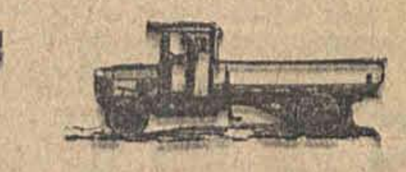
LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
ul. Piotrkowska № 62. Tel. 31-53.

Choroby wewnętrzne	Dr B. Robinson „ M. Wolfson „ A. Tenenbaum	Od 10-11 i od 7-8 „ 12-2 „ 4-6
Choroby chirurgiczne	Dr. I. Szreiber „ A. Fokszański	4—5½ 1½—2½
Choroby kobiece i akuszerja	Dr. D. Alterman „ M. Feldman Dr. Ch. Zeldowicz Klaczkowa Dr. Gustawa Zand Tenenbaumowa	Od 11-1 5½—7½ od 3-5 przyjmuje sob. niedz. wtorek, czwartek od 3-5 przyjmuje: niedz. pon. środa piątek
Choroby dzieci	Dr. St. Gutentag „ L. Familier	Od 10-11 i od 6—7 „ 12-1 „ 4—5
Choroby nerwowe	Dr. M. Maślanka	Od 1-2.30 i 6-7
Choroby oczu	Dr. I. Stupay „ S. Holenderska	Od 1—2 6—8 w niedz. 12—2
Choroby uszu gardła i nosa	Dr. M. Klaczko „ Bol. Kon	Od 11—1 i od 7—8 „ 3½—5½
Choroby skórne weneryczne	Dr. P. Braun „ J. Sołowiejczyk	Od 12-3 „ 5—8
Choroby zębów i jamy ustnej	Lek. dent. S. Szewes „ M. Reznikowa „ B. Czudnowska „ N. Kacenbogen	Od 9-11 i od 8-9 „ 11—2 „ 2—5 „ 5—8

Pracownia analityczno-bakterjologiczna— kierownik Dr. M. Lerner

Lecznica czynna od 9 r.—9 w. również w niedz. i święta. Wykonywa się operacje, **naświetlania lampą kwarcową,** elektryzacje i analizy. Zębysztuczne, mostki złote platynowe i t. d. Wizyty w mieście. Dyżury nocne. Pomoc akuszeryjna.

Tanio!!!



Samochód 5 tonowy

„Hansa" na przyczepkę oraz 4-o siedzeniowy osobowy „STEOWER" oba po generalnym remoncie z powodu wyjazdu

zaraz do sprzedania.

Styrcza Łódź, ul. Piotrkowska 91.

Biuro Techniczne

Inż. J. Reicher i S-ka

Łódź, Południowa 28, Tel. 30-00

Radio: Stale na składzie najnowsze wynalazki w dziedzinie radjotechniki.

Odbiorniki: Rezonansowe, Push-Pull Ultradyny, Superheterodyny.

Akumulatory: Varta i Ergs.

Lampy: Ultrá, Philips, P. T. R. Marconi.

Części: Wszelkie części do budowy odbiorników światowych fabryk jak to: Schakow-Leder, Körting, Förg i Bretwood.

Składy motorów, żarówek i wszelkich materjałów instalacyjnych.

Instalacja światła i siły.

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze źródło" **mebli**

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych)

przeniesione z ul. Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek — przy ulicy Rzgowskiej 2

Ceny znacznie zniżone! — Najdogodniejsze warunki. — — Długoletnia gwarancja! —

F. Nasielski, Rzgowska 2.

Pensjonat „ZDROWIE"

wł. F. Jakubowiczowa,

w ŁASKU, miejscowość sucha i w lesie sosnowym po gruntownym remoncie został otwarty. Dancing 3 razy tyg. w specj. sali.—Pianino do dyspoz. gości. Kuchnia rytualna i wykwintna. Usługa akuratna. Ceny przystępne. 6776

ŁÓDZKA GUMOWA I AZBESTOWA MANUFAKTURA

„TRÓJKĄT"

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 104 — SIENKIEWICZA 49, TELEFON 20-13

— — poleca — —

Wszelkie artykuły gumowo-techniczne. Obkładanie wałów, kół i t. p. guma wszelkiego rodzaju. Wykładanie wirówek kwasoodpornym „Ebonitem". Wałki wyżymaczkowe (oraz naprawa wyżymaczek). Wulkanizacja opon i kiszek. Naprawa wszelkich gumowych artykułów. Płaszcze gumowe w wielkim wyborze.

REPREZENTANT JENERALNY

PRZEDSIĘBIORSTWA DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

— **ALFRED. W RICHTER,** ŁÓDŹ, ULICA PIOTRKOWSKA Nr 79. —

Z czystem sumieniem



gwarantować możemy, iż łóżka metalowe, wózki spacerowe, materace druciane oraz materace do metalowych łóżek podług miary „Patent", umywalki, rowery angielskie i francuskie kupuje się najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL", ŁÓDŹ Piotrkowska 73, w podwórzu.

Ważne dla Automobilistów!!

Części samochodowe **„FORDA"**, akcesorja, opony **„MICHELIN".**

Smary „GARGOIL" Mobiloil zostały wprowadzone przy składzie rowerów i części rowerowych

A. BRAWERMAN

Łódź, ul. Piotrkowska 49. Telef. 37-73.

Wielki wybór rowerów franc. i angielskich.
Dla P. P. Mechaników specjalny rabat.

CENY KONKURENCYJNE!

NA RATY! — **NA RATY!**

Sprzedaż futer

p. f. W. TYGIER i M. AMZEL

Nowomiejska 14. (róg Ogrodowej dom Handtke)

poleca: palta fokowe oraz futra po cenach tanich. Przyjmowanie wszelkich obstalunków, reperacji, jak też na przechowanie wszystko pod własnym nadzorem.

Ważne dla Pań!

Znana nauczycielka naucza kroju szycia i modelowania w przeciągu jednego miesiąca za 45 zł.

UWAGA: przyjmuje również lekcje pryw. za 70 zł. Nauczam także gruntownie bieliźniarstwa męsk., damsk. systemem wiedeńskim, bielizny pościelowej, biustonoszy pyjamy w przeciągu 6 tygodni za 55 złotych pod gwarancją.

F. GRYNBLAT, Pańska Nr. 9 m. 33

Dla niezamożnych 15 proc. taniej

Zapisy codziennie od godz 10—11 3—5

Zamienię

2-u pokojowe mieszkanie z kuchnią i wygodami w Warszawie na 3-y pokojowe mieszkanie z kuchnią i wygodami w Łodzi. Oferty składać do administracji pod literą „C." 321—30

Sopoty

Elegancko umeblowane pokoje z utrzymaniem, kuchnia wykwintna oraz mieszkanie z osobną kuchnią, położone blisko lasu, 7 minut do morza blisko stacji. Ceny bardzo przystępne. Informacje piśmiennie lub na miejscu: — Hartman, Zoppot, Danzigerstr. 8. —

Cegłę

znanej dobroci poleca

cegielnia

L. Wenske, w Radogoszczu.

Posiadacze rowerów!

Wasze niemodne ramy zamieniam na najnowszy fason. Wszelkie roboty wykonuję

szybko, tanio i solidnie

Spawalnia „Rekord" Łódź, Główna 36



Najmodniejsze LAMPY

własnego wyrobu zagwarantowane za czysty bronz poleca na dogodnych warunkach

Sz. P.

Szmalewicz

Południowa 8.

Przyjmuje się wszelkie reperacje i przeróbki

Na warunkach dogodnych!!!

Crep de Chine etaminy, batysty, satyny deseniowe i gładkie i najmodniejsze materjały wełniane, jedwabie na płaszcze i kostjumy, jak również duży wybór towarów na męskie garnitury w gatunkach najprzedniejszych poleca

„KREDYT KRAJOWY"

Piotrkowska 70, front. II piętro.

Do sprzedania
ślusarnia

natychmiast z kompletnem urządzeniem oraz wszelkiemi narzędziami. Adres: Bydgoszcz, ulica Skrzesińska № 9.

Buchalter-Pedagog

wyucza na samodzielnego

Buchaltera-Bilansistę

pod gwarancją w ciągu 30 lekcji i poleca na posady. Warunki dogodne. Dla urzędników ustępstwa. Informację od 6-8 wiecz. Adres: Nowo Cegielniana № 22 m. 41 (pr. of. II wejście 3 p.

Poszukuję mieszkania

2—4 pokoi z wszelkiemi wygodami w Łodzi. Oferty sub „A. S." do administracji. 262-30

MIESZKANIE

3 pokoje z kuchnią, łazienka, światło elektryczne i gaz z wszelkimi wygodami w śródmieściu do wynajęcia od zaraz wprost od gospodarza. Wiadomość: Al. Kościuszki Nr. 41, tel 28 Białczak od 9 do 12. 328 31

OGŁOSZENIE.

—::—

Urząd celny w Łodzi.

zawiadamia, że **dnia 2-go czerwca r. b.** o godzinie 11-ej rano w magazynach celnych na stacji Łódź-Fabryczna, odbędzie się licytacja towarów zalegających w magazynach celnych ponad 14 dni.

Jednocześnie będą sprzedane rzeczy skonfiskowane na rzecz Skarbu Państwa, jako to: jedwabie, muśliny, parasolki, skórki itp.

Szczegółowy wykaz towarów podlegających publicznej sprzedaży z licytacji znajduje się w Urzędzie Celnym przy ulicy Moniuszki nr. 8 i w magazynach celnych na stacji Łódź-Fabryczna.

Baczność Lokatorzy!

Dnia 13 czerwca 1926 r. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi przy ul. Al. Kościuszki nr. 21, II piętro, front,

OGÓLNE DOROCZNE ZEBRANIE
T-wa „LOKATOR",

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie Zarządu; 3) Sprawozdanie Komisji Budowlanej; 4) Sprawozdanie kasowe; 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 6) Zatwierdzenie budżetu na rok 1926; 7) Wybór 6-u Członków Zarządu i 6-u Zastępców; 8) Wybór 3 Członków Komisji Rewizyjnej.

Uwaga. Wnioski członków mogą być objęte porządkiem dziennym Ogólnego Zebrania, o ile zostały zgłoszone do Zarządu na 5 dni przed terminem Zebrania.

Zarząd T-wa „LOKATOR"
Łódź, Andrzeja 11.

Ogłoszenie

4 Okr. Szef. Budownictwa w Łodzi, ul. Piotrkowska 212, poszukuje pomieszczeń około 5000 m. kwadr. na koszary, garaże i biura. Reflektanci złożą oferty do 4 Okr. Szef. Budownictwa do dnia 15 czerwca r. b. W ofercie musi być wymieniona przestrzeń powierzchni zabudowań w metrach kwadratowych i cena czynszu dzierżawnego od 1 mtr. kwadr. w stosunku rocznym w złotych jak również załączyć plany.

BERLITZ-SCHOOL

Nowe Kursy udzielają:

Français — francuskiego
Englisch — angielskiego
Deutsch — niemieckiego

Małe grupy i lekcje prywatne.
Kursy zniżone. Po skończeniu kursu szkoła wydaje **dyplom**
Zapisy od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.
ul. Piotrkowska № 39, II p

KLINIKA

położniczo - chirurgiczna

D-rów med. Szarloty Eigerowej, Reitler-Kurjańskiej, Michała Kantora i J. Bauma

Łódź, Ogrodowa Nr. 10. Tel. Nr. 13-57.

I i II Klasa.

Ambulatorjum.

B. RUSSKA długoletnia nauczycielka

udziela lekcji pisania na maszynach różnych najnowszych systemów z dokładnem objaśnieniem konstrukcji i hektografji. Udziela również **lekcji korespondencji i arytmetyki handlowej,**

Łódź, ul. Kilińskiego (Widzewska) № 89, m. 8 (obok poczty).

JANUSZEWSKA GÓRA

Stacja kolej. Opoczno (2 godz. jazdy z Łodzi) w ślicznej lesistej miejscowości **PENSJONAT** —(kuchnia rytualna)— wykwintne odżywianie **8 zł. dziennie.**

Są jeszcze wolne miejsca na czerwiec. Adres dla listów: Chłopski, Opoczno, Januszewska-Góra, skrzynka pocztowa № 42. — **Informacje na miejscu: Kilińskiego 63, Sztajman od godziny 1—3.**

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 30-go maja 1926 r.



Złodziejstwo, Korupcja i Wstecznictwo — te trzy polipy Polski Marszałek uwięził na zawsze.

Rysował Wacław Drozdowski

Zabijają dzieci i starców

z braku żywności i brzydząc się krwią ofiar obowiązku.

Ludożerstwo dzikich jest smutną koniecznością.

Przed niedawnym czasem poświęciliśmy w „Il. Republice" sporo miejsca rozważaniom na temat etyki ludów dzikich, przyczem okazało się, że moralność cywilizowanych europejczyków jest inna, ale bynajmniej nie lepsza od moralności dzikich.

Na całym szeregu przykładów, zaczerpniętych z badań sumiennych ludzi nauki, przekonaliśmy się, że te pierwotne narody są towarzyskie, uprzejme, że posiadają bardzo rozwinięte pierwiastki solidarności społecznej, że wykroczenie przeciwko prawu zwyczajowemu są rzadkością, że **nie kłamią, nie kradną i nie są obłudni.**

A jednak europejczyk w zetknięciu z dzikimi, natrafia na zagadki straszne, zdające się obalić cały gmach uznania dla ich etyki i moralności.

Chodzi o to, że dzicy **zabijają swe dzieci i starców, a pozatem uprawiają ludożerstwo.**

Te właśnie zagadki, które bynajmniej nie są tak niezrozumiałe, jak wyglądają, postaramy się dzisiaj przedstawić we właściwem świetle.

Jeżeli przypominamy sobie wprost bezgraniczną miłość dzikich do dzieci, to będziemy zmuszeni przypuścić, że zwyczaj zabijania noworodków i dzieci musiał powstać pod naciskiem koniecznej potrzeby, jako zobowiązanie względem plemienia i jako środek umożliwiający wychowanie podrastającego potomstwa.

Dzicy nie rozmnażają się bez granic. Przeciwnie: **stosują oni wszelkie możliwe środki, aby zmniejszyć ilość narodzin.**

Ale mimo to nie mogą wszystkich dzieci wychować. Zauważono jednak, **że gdy tylko udaje im się powiększyć ilość stałych środków żywności, natychmiast przestają zabijać noworodków.**

Zresztą rodzice i tak **chwytają się rozmaitych wykrętów, aby swe dziecię uratować.** Ale ponieważ nie **posiadają oni jeszcze zawodowych „fabrykantek aniołków", nikt nie chce strasznego wyroku wykonać.**

Wolą oni zostawić dziecko samopas w lesie, niż je zamordować.

Nieświadomość i konieczność a nie okrucieństwo, utrzymały zwyczaj tych zabójstw. I gdyby misjonarze, zamiast karmić dzikich kazaniami moralnemi, uczynili tak, jak Wenjaminow, który im regularnie przywoził żywność, przysłużyłby się lepiej swym ideałom.

To samo dotyczy tego, co powierzchowni obserwatorowie opisują, jako ojcobójstwo.

Fakt porzucania starców jest dość rzadki i ma te same pobudki, co dzieciobójstwo.

Gdy „dziki" czuje, że staje się ciężarem dla plemienia, gdy codziennie rano zostaje jego porcja odjęta od ust dzieciom; gdy go młodzi muszą nosić na plecach przez kamieniste drogi i dziewicze lasy; — wtedy zaczyna on powtarzać to, co chłop rosyjski mówi do dnia dzisiejszego: **„Czużoj wiek zajedaju pora na pokój".** (Cudze lata zjadam — czas odejść!).

I odchodzi. Czyni to, co w podobnych wypadkach czyni żołnierz.

Jeżeli ratunek oddziału zależny jest od pośpiesznego marszu, a żołnierz nie może iść naprzód, wówczas prosi swego najlepszego przyjaciela, aby mu oddał ostatnią przysługę. A przyjaciel **drżącą ręką posyła mu śmiertelną kulę.**

To samo czynią dzicy. Starzec sam pragnie umierać, sam obstaje przy wykonaniu swego ostatniego obowiązku względem ogółu i żąda zgody ogółu; **sam kopie sobie grób; zaprasza krewnych na pożegnalną ucztę.**

Jego ojciec uczynił to samo — teraz kolej na niego. I żegna się serdecznie, miłościwie ze wszystkimi swoimi. Dziki tak dalece uważa śmierć za część obowiązków względem ogółu, że nawet w wypadku uratowania go powraca, aby umrzeć.

Śmierć stała się dlań kwestją religijno - społeczną.

Ale dziki brzydzi się krwi, przelanej nie w boju. I dlatego plemię chwyta się rozmaitych sposobów, aby nie wykonać wyroku. W większości wypadków zostawiają starca samego w lesie, dając mu podwójną porcję pożywienia.

To samo przecież czynią ekspedycje polarne, jeśli nie mogą zabrać ze sobą chorego towarzysza. Zostawiają mu trochę jadła, mówiąc: „Żyj jeszcze kilka dni! Może nadejdzie nieoczekiwany ratunek!".

Europejczycy nie mogą pogodzić tych dwuch zjawisk: wysoko rozwiniętą moralność plemienną z porzucaniem starców i dzieci.

Ale gdyby ci sami europejczycy powiedzieli dzikiemu, że istnieją ludzie uprzejmi, którzy kochają dzieci, a tak uczciwi, że płaczą w teatrze na widok odgrywanego nieszczęścia, i że ci sami ludzie mieszkają w odległości kilkuset kroków od nor, w których setki dzieci umierają z braku słońca, powietrza i pożywienia — to dziki nie mógłby tego również zrozumieć. Słusznie powiada chłop rosyjski: **„Kamienne domy rodzą kamienne serca".**

Kilka słów o okropnym zwyczaju ludożerstwa.

Jeśli sprawę zbadać gruntownie, to okazuje się, że zwyczaj ten zrodziła konieczna potrzeba. Faktem jest, że jeszcze dzisiaj wielu dzikich **musi się żywić zgniłą padliną, a w niektórych wypadkach, np. podczas epidemji, odkopywać trupy i pożerać je.**

Jeżeli się teraz przeniesiemy myślami do epoki lodowej i weźmiemy pod uwagę, jak mało roślinności mieli ludzie do dyspozycji w tym zimnym i wilgotnym klimacie; jeżeli przypomnimy sobie jakie hekatomby ofiar jeszcze dzisiaj pochłania szkorbut wśród źle odżywiających się dzikich; jeżeli wreszcie zdamy sobie sprawę z tego, że **mięso i świeża krew są jedynym skondensowanym pożywnym materjałem** — wtedy zrozumiemy, że człowiek, musiał stać się mięsożernym w epoce lodowej.

A gdy i zwieżęta, wskutek wędrówek do cieplejszych okolić, stawały się rzadkością, wtedy ginęły ostatnie środki pożywienia i człowiek musiał się zwrócić do kannibalizmu.

Umierający dziki uważa śmierć za ostatni swój obowiązek i przysługę, oddaną plemieniu. Stąd krok tylko jeden do tego, że **ludożerstwo przyjmuje pierwiastek boski i zostaje uświęcone tradycją.**

Dzisiaj straciło ono w niektórych wypadkach swą konieczność, z której powstało, a stało się tradycyjnym przesądem.

My jednak, po uszy pogrążeni w tradycjach i przesądach, nie mamy prawa ani kpić z tego, ani się na to oburzać.

Szperacz.

Co robić podczas katastrofy kolejowej?

Nie stać przy oknie, podnosić nogi do góry, a najlepiej schować się pod ławkę.

Bezpiecznie jest również w siatce bagażowej.

Historja katastrof kolejowych wskazuje, że w większości wypadków niebezpieczeństwo nie zastaje zagrożonych pasażerów nieprzygotowanymi.

Stukot i szczęk wyskakujących z szyn wagonów, gwałtowne działanie hamulców, ogłuszające sygnały ostrzegawcze maszynisty itp. stanowią przeważnie pierwsze znaki, zwracające uwagę pasażerów na grożące niebezpieczeństwo.

Czy możliwe jest wyzyskanie tych kilku sekund, jakie upływają między znakami ostrzegawczymi i faktycznym momentem katastrofy, aby zapomocą swego rodzaju samoobrony grożące niebezpieczeństwo usunąć, a raczej przynajmniej złagodzić?

Najważniejszem i pierwszem przykazaniem wszystkich pasażerów kolejowych w chwili spostrzeżenia czegoś nadzwyczajnego jest **usunięcie się od okien.**

Zazwyczaj jednak podróżny czyni to, co jest najniebezpieczniejsze, a mianowicie **pcha się do okna, aby zobaczyć „co zaszło".**

Pomijając już niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony rozbitego szkła, zazwyczaj przebieg wypadków jest taki, że właśnie w chwili, gdy podróżny ciekawie wygląda przez okno, następuje nieszczęście, przyczem pierwsze uderzenie stłacza natychmiast cienkie, nieoporne ramy okienne, miażdżąc wyglądającego przez okno.

W rezultacie zmiażdżona klatka piersiowa zwisa bezwładnie nazewnątrz, a we wnętrzu pozostaje przeważnie nienaruszona dolna połowa ciała.

Nadzieja na skok przez okno w chwili niebezpieczeństwa jest bardzo nikła.

Pomijając brak czasu wymaga taki skok z jadącego pociągu wielkiej zręczności sportowej, jeśli nie ma się on skończyć połamaniem rąk i nóg.

A więc przedewszystkiem precz od okna!

Jednak pozostawanie w bezruchu na swem miejscu również nie może być zalecane, ponieważ przeważnie siłą uderzenia **ławki zostają zesunięte, obcinając, lub miażdżąc nogi podróżnych.**

Wobec tego wskazanem jest, w chwili grożącego niebezpieczeństwa, **poderwać nogi do góry, położyć je na przeciwległą ławkę i z całej siły utrzymać się na miejscu,** aby nie być przez pierwsze zderzenie zrzuconym.

W ten sposób zabezpiecza się wprawdzie nogi, ale nie unika niebezpieczeństwa, jakie przedstawiają spadające z góry kuferki i pakunki.

I dlatego bardziej wskazanem wydaje się w chwili katastrofy szukanie ratunku na podłodze wagonu, przyczem zesunięte ławki tworzą pancerz ochronny nad ukrytym pod niemi.

Wypróbowane już położenie jest następujące: W razie grożącego niebezpieczeństwa **należy się jaknajszybciej rzucić pod ławkę plecami ku podłodze, opierając się rękami i nogami o spód ławki,** aby nie być odrzuconym przez pierwsze najgroźniejsze uderzenie.

Fachowcy polecają również ucieczkę do siatki, przeznaczonej na pakunki, ponieważ doświadczenie uczy, że przy katastrofach górna część wagonu nie podlega takiemu spustoszeniu, jak dolna.

Ale ten środek wymaga pewnej zręczności gimnastycznej i możliwy jest jedynie w tych wypadkach, gdy w siatce niema bagażu.

r.

Radjofon pośrednikiem przemytników.

Policja amerykańska, korzystając sama już często z radiofonu przez rozsyłanie tą drogą rysopisów przestępców poszukiwanych, zarządziła jednocześnie że wszelkie poszukiwania osób i zawiadomienia osobiste, przesyłane za pośrednictwem stacji radiofonicznych, muszą być naprzód meldowane w policji.

Powodem tego zarządzenia jest to, że i przestępcy potrafili już wyzyskać radiofon dla celów własnych, posługując się przytem językiem umówionym.

Tak np. policja miasta Denver, w stanie Colorado, zakazała stacji miejskiej rediofonować zawiadomienia, które jej dostarczono z prośbą o rozesłanie.

Zawiadomienie to brzmiało, jak następuje: „Tom i Jerry leżą chorzy w Puebli, matka wyjeżdża dziś do Colorado Springs. Przyjeżdżajcie zaraz z rodziną" Gdy zaś zażądano od policji wyjaśnienia, dlaczego nie puszcza tak niewinnej wiadomości, rzeczoznawcy policyjni oświadczyli, że wiadomość ta jest zredagowana w umówionym języku przemytników alkoholu i przetłumaczona na język zwyczajny, znaczy: „Policja skonfiskowała w Puebli dwa wozy wódki. Jeden wóz dąży do Colorado Springs. Resztę prześlijcie do Denver".

A zatem znajdzie się zawsze sposób na sposób.

Sowieckie eksperymenty

—:—

Światowa sztuka teatralna ma w ostatnich dziesięcioleciach do zawdzięczenia Rosji wszystkie swe najciekawsze poczynania.

Nie chcę mówić o przyczynach tego zjawiska, pragnę natomiast z historycznego punktu widzenia przypomnieć wielkie wpływy i sensacyjne inowacje rewolucyjnego teatru rosyjskiego.

Punktem wyjścia jest zawsze zbiorowość Stanisławskiego, który stworzył teatr, będący dla wymagań naszych czasów ostatniem słowem: z niego rozwinął się, być może, jako protest, wyzwolony teatr Tairowa.

I tutaj również zasadą jest sztuka ensemble'u, ale równolegle widzimy kompletne przekształcenie sceny i podporządkowanie tym ramom indywidualności aktorskiej. Po za to wychodzi jeszcze wielki rosyjski reżyser, Meyerhold, którego teatr nieomal nie zna przestrzeni, panuje jakby nad wymiarami i oznacza realizację tego, co u Tairowa było eksperymentem. Dla uzupełnienia należy jeszcze wspomnieć o niezwykle oryginalnej i pomysłowej sztuce kabaretowej „Niebieskiego ptaka", znanego dobrze naszej łódzkiej publiczności.

Ale w tych wszystkich poczynaniach i nowatorstwach chodziło o eksperymenty w granicach samej instytucji teatru. Ten teatr, którego żywotność wprost zdumiewa, próbował wciąż odrodzić się z siebie samego. Obecnie odnosi się wrażenie, że prawdziwe zrewolucjonizowanie teatru przyjdzie od zewnątrz, od obcych teatrowi, naiwnych elementów.

W tem przekonaniu utwierdza mnie list, który niedawno otrzymałem z Rosji, a który mówi o dwóch próbach, które bądź co bądź leżą na granicy dzisiejszego teatru. Chodzi tu również jeszcze o eksperymenty, które jednak mają już tak wyraźne oblicze i kształty, że można się zastanowić nad ich wartością dla rozwoju teatru.

Pierwsza próba dotyczy chóru mówiącego. (Nie chodzi tutaj oczywiście o zawodowe chóry, organizowane w Europie na wzór towarzystw śpiewaczych). W Rosji znaczenie tego pomysłu polega na zupełnem wyzyskaniu tłumu.

Każda nowość zostaje oczywiście najpierw zbadana co do swej wartości propagandowej i nowe formy sztuki uważane są za dobre, jeśli popierają rewolucyjną politykę.

Rosyjski chór mówiący (istnieją ich setki) składa się z olbrzymiej liczby pochłoniętych swą rolą mężczyzn, kobiet i dzieci, stanowiących razem ludzkie organy, których brzmienia nie może oczywiście osiągnąć żadna orkiestra.

Podczas wielkich zgromadzeń i uroczystości używane są te chóry, a ich oddziaływanie jest podobno zawsze tak bezpośrednie i wzburzające, że tłum hypnotycznie ulega potędze mówionej melodji.

Jeszcze silniejszą i bardziej bezpośrednią jest reakcja przy drugim eksperymencie. Tutaj przyjmuje ona wprost psychiczny charakter i nie dają się z niczem istniejącem porównać.

W obecności olbrzymich tłumów ludu z okazji jakiejś uroczystości zostaje odegrany zaimprowizowany dramat.

Oczywiście, że i to odbywa się w ramach politycznego celu.

Tłum, któremu teatr jest obcym, ale który teatr lubi i ma dlań entuzjazm, odgrywa, zgodnie ze wskazówkami kilku organizatorów, historję rewolucji światowej.

Bunt niewolników, niemieckie wojny chłopskie, zdobycie Bastylji, atak na Kreml itp. Wykonawcami są robotnicy, chłopi, inteligenci. Zostają oni tylko bardzo ogólnikowo wtajemniczeni w treść i porządek scen, poczem, nie troszcząc się o dokładność historyczną, odtwarzają historję i teatr świata.

Sceny zbiorowe i pojedyńcze, pantomina i żywe słowo zmieniają się kalejdoskopowo, związane jedynie rytmem namiętności i krwi.

Sugestyjny wpływ jest podobno tak wielki, że coraz więcej widzów przystępuje do gry, aż wreszcie cały tłum staje się pełnym ekstazy aktorem, pozostając przytem publicznością.

Polityczne znaczenie tego widowiska jest olbrzymie: po części jest ono kształcące, ale głównie ma na celu utrzymanie wśród ludu myśli rewolucyjnej. Uważam jednak, że dla teatru znaczenie tego eksperymentu jest bez porównania ważniejsze, otwierając teatrowi zupełnie nowe horyzonty.

O ile rosyjski chór mówiący można od biedy porównać z chórami w misterjach greckich, to dla improwizowanego dramatu trudno w historji teatru znaleźć analogję.

A jest to próba tak potężna, że Europa zachodnia, której teatr upada, musi na nią zwrócić uwagę.

md.

Ostatnia z tysięcy głów
ściętych okrwawionym nożem gilotyny.
Dumna pani nie chciała splamić swych ust kłamstwem

Gdy rajcom trzech miast księstwa Monaco, Cannes, Monaco i Roquebrune, wydawało się, że muszą pójść za wielkim sąsiedzkim przykładem rewolucji, to mieli o tych rewolucyjnych sprawach nie o wiele większe pojęcie, niż ich ostatni władca, książę Honorjusz III z domu Grimaldi.

Ten dobroduszny „tyran", który nie znał jeszcze kasyna gry i wobec tego nie był zbytnio zainteresowany materjalnie, uprzejmie zgodził na żądanie zwołania zgromadzenia narodowego.

A gdy to zgromadzenie skasowało przywileje szlacheckie, Honorjusz ustąpił i udał się w swej naiwności do Paryża, jakgdyby to było dzisiaj, a nie w 1790 roku.

Tymczasem do księstwa wkroczyły francuskie wojska i trzy miasteczka **urządziły sobie konwent z dwunastu rzemieślników, czterdzieści wystrzałów armatnich, fajewerki i iluminację.**

Na zamku rodziny Grimaldi natychmiast znacjonalizowano srebro stołowe. Aneksja przez silniejszego sąsiada odbyła się, księstwo otrzymało nazwę Fort d'Hercule, a Honorjusz III — prawo nazywania się obywatelem Monaco, przeciwko czemu zresztą nie oponował.

Z pewnem roztargnieniem wysłuchał pięknego przemówienia Carnota, który bardzo uprzejmie deklamował, że lojalność francuska nie niszczy tych, których otulał gronostajowy płaszcz władzy, że **można być porządnym człowiekiem nawet gdy się było księciem.**

Honorjusz III został, mimo to, potraktowany, jak prawdziwy książę krwi. Żył nadal grzecznie według napomnień Carnota, wpłacał poważne sumy do kas fundacji, oddał swe konie i karety na potrzeby armji i wogóle sumiennie spełniał obowiązki obywatela Monaco.

A jednak nie ominęło go prawo, skierowane przeciwko podejrzanym. Został na rok wtrącony do więzienia.

W pół roku potem umarł w owem łóżku, jako starszy pan, który nie zrozumiał nowego porządku świata i nie pojmował, dlaczego ten świat tak z nim postąpił, aczkolwiek odnosił się do niego z taką życzliwością, a przytem świat ten był przecież tak mały, jak jego lazurowe ksiąstewko.

Jednak do tej komicznej minjatury historji rewolucji w Monaco wpleciona jest tragedja kobiety dumnej, którą uwieczniły dzieje, bowiem **głowa tej kobiety była ostatnią z tysięcy głów, odrąbanych przez gilotynę.**

Drugi syn Honorjusza II, Józef Grimaldi, ożenił się z piękną francuską, Teresą Francoise, córką marszałka Stainville.

Aby zobaczyć się ze swemi dziećmi, młoda kobieta przybyła z emigracji do Paryża i została zaaresztowana.

Gdy jej wręczono akt oskarżenia, pomawiający ją o spisek przeciwko republice, nie chciała nawet przeczytać dokumentu. Nie poczuwała się do żadnej winy.

Drobną sumę, która jej pozostała, rozdziela między towarzyszki z celi, całuje się ze swą pokojową i **idzie bez lęku przed trybunał rewolucyjny.**

Fouquier domaga się głowy pani Monaco, i wyrok, zapadły w dniu 8. termidora, rzeczywiście zawiera karę śmierci.

Radzą jej, aby postarała się o zwłokę w wykonaniu wyroku, składając oświadczenie, że **jest w odmiennym stanie.** Składa ona takie oświadczenie. Ale już nazajutrz dumna istota żałuje popełnionego kłamstwa i pisze do Fouquiera poniższy list:

„Obywatelu! Donoszę wam, że nie jestem w ciąży. Chciałam wam to powiedzieć, ale ponieważ sądzę, że się już nie zobaczymy, więc piszę. Splamiłam swe usta tem kłamstwem nie z obawy przed śmiercią i nie dlatego, aby ujść tej śmierci, ale po to, **aby zyskać dzień i samej obciąć sobie włosy, nie pozostawiając tej czynności katowi.**

Jest to jedyny skarb, który mogę zostawić moim dzieciom, więc chcę, aby był czysty".

Na kopercie tego listu dumna kobieta napisała: „Bardzo pilne".

Kawałkiem szkła obcięła sobie włosy.

Trybunał rewolucyjny nakazał wykonanie wyroku bez zwłoki, w ciągu 24 godzin. Rozkaz ten nosi datę 9 termidora.

Teresa Francoise, której duma nie znała zwłoki, zajęła miejsce w ostatnim wózku, który wyruszył na plac stracenia.

A gdy ta piękna główka z krótkiemi blond włosami staczała się ze stopni gilotyny, **w tej samej minucie sędzia jej, Dumas, został zaaresztowany. Położono kres terorowi.**

Kłamstwo uratowałoby Teresę de Stainville. Ale widać zbyt jej się śpieszyło do porzucenia tego padołu płaczu.

Szperacz.



Głowa olbrzymiej rzeźby, wykopana ostatnio wśród ruin Pompei.

Podbiegunowy redaktor.

Kopenhaga, w maju

W Gothab, porcie i głównej kolonji ludzkiej na zachodniem wybrzeżu Grenlandji, zmarł w 83 roku życia Lars Möller, który tam wśród wielorybów, tranu i samotności przez wiele dziesiątków lat pisał, redagował, drukował i roznosił swoją gazetę, czytaną w okresie zimy przez eskimosów w świetle zorzy porannej lub przy lampce hanowej.

Była to napewno jedyna gazeta w tej podbiegunowej strefie i niejeden europejczyk napewno uśmiechnie się z lekceważeniem na myśl o tym prymitywnym produkcie dziennikarskim, fabrykowanym przez owego eskimosa z przymieszką krwi duńskiej.

Ale kto choć raz jeden widział tę gazetę, ten raczej boleje nad poważna częścią wybitnych dzienników europejskich i amerykańskich.

Badacz podbiegunowy dr. Rink odkrył w swoim czasie tego młodego, ruchliwego grenlandczyka i zabrał go do Kopenhagi, aby się tam nauczył dziennikarskiego rzemiosła.

Już po roku pracy mógł on powrócić do swej grenlandzkiej ojczyzny, której odtąd nigdy nie opuszczał, jako doskonały drukarz i litograf.

Zabrał ze sobą kartę zecerską **małą ręczną maszynkę drukarską i zabrał się do dzieła.**

Pisał artykuły, rozmaitości, felietony, naukowe odcinki — krytykę teatralną i artystyczną nie potrzebował dzięki Bogu, niepokoić swych czytelników — składał to wszystko pięknemi czcionkami, drukował, poczem jeszcze mokre arkusze roznosił do drewnianych domków i chat.

Z dalekich stron przybywali abonenci, zresztą wszyscy bezpłatni, dziesiątki mil pędzili na saniach, zaprzężonych w psy, aby sobie odebrać gazetę. Również Lass Möller miał również talent do rysunków, więc niebawem, daleko wcześniej, niż w Europie, wpadł na myśl ilustrowania swego wydawnictwa. Te ilustracje do Robinzona Kruzoe, do bajek z tysiąca i jednej nocy, do szkiców z życia południowych i podzwrotnikowych narodów, są niezwykle solidne i artystyczne i pochłaniają całkowitą uwagę żądnych „sensacji eskimosów.

Autor tego tworu prasowego mieszkał wraz ze swoją żoną, dziećmi, wnukami a w końcu i prawnukami, w jednym ze zwykłych drewnianych domków o dwuch izbach. W jednej izbie znajdował się warsztat, kaszta, maszynka drukarska, biurko i stół do rysunków; w drugiej spała, jadła i mieszkała cała rodzina, przewijając dzieci, naprawiając sieci rybackie i ostrząc harpuny.

Bowiem ten literat i redaktor, drukarz i wydawca wyzbywał się swojej pracy duchowej bezinteresownie i dlatego musiał zarabiać na utrzymanie połowem ryb i wielorybów. Był on do ostatnich dni swego żywota jednym z najzręczniejszych rybaków, zarówno w kajaku, jak siecią i harpunem.

Kto chciałby starać się o zwolnione stanowisko redaktora w Gothab, ten jak widać, musiałby posiadać spora liczbę talentów i mieć przytem niezwykle ograniczone wymagania. E. V

MAX ET ALEX FISCHER.

Pocieszycielka.

On miał lat może trzydzieści. Był duży i ciemny. Ona miała lat dwadzieścia. Była małą i jasną.

Utrzymywał się, trudniąc się bez zapału to tem to owem.

Pewnego dnia umyślnie w toku rozmowy zapytał:

— Prawda, droga, nie powiedziałaś mi, gdzieś była dziś rano, gdyś wyszła przed śniadaniem jeszcze?

Zadąsała się i zrobiła zagadkową minkę.

— Gdzie ja byłam dziś rano? Zgadnij, mój przyjacielu, zgadnij...

On się uśmiechał.

— A więc zgoda... zgoda... dziś rano... moja malutka Nelly była w angielskim hotelu, aby się zobaczyć z mamusią, prawda?

Potrząsała główką w lewo i prawo.

— Nie, panie, nie; nie byłam, by się z matką moją widzieć.

— A więc... może byłaś w kasynie

— Nie, panie, nie; nie byłam w kasynie.

— A więc może byłaś u modystki?

— Nie, nie i tam nie byłam.

Do tej chwili zdawała się być spokojną.

Nagle, bez widocznej przyczyny, zdenerwowała się bardzo.

Wstała.

— Dlaczego drażnisz mię? — zapytał.

— Byłam tam, gdzie mi się podobało!.. tam gdzie chciałam!..

Zdumiony wybełkotał:

— Cóż, cóż... co się stało? Nie gniewaj się, moja droga. Pytam cię poprostu, gdzieś była, dlatego, że...

Zaśmiała się szyderczo.

— Tak, oczywista „poprostu", pytasz mię „poprostu..." Po półgodzinnem śledztwie... „poprostu!.." A więc dobrze powiem ci, gdzie byłam, chcę nawet, żebyś wiedział! Powiem ci!.. Słuchaj. Byłam...

Westchnęła, dodając:

— Byłam u kochanka.

Zbladł. Uspokojona, kontynuowała:

— Tak, byłam u mego kochanka... tak, jak każdego ranka, od miesiąca, odkąd jesteśmy tutaj!.. Co? Co? To cię dziwi?.. Nie mogłeś sobie tego wyobrazić, myśląc, że będę ci zawsze wierną. Wierną? Tobie wierną? Śmiać mi się chce: to byłoby arcyzabawne!..

Wysoki ciemny mężczyzna siadł na pobliski fotel.

Szlochał strasznie.

Nie znałem wcale tego młodzieńca. To był czysty przypadek, że siedząc w drugim końcu bibljoteki hotelowej, byłem niemym świadkiem tej sceny.

A przecież nie mogłem się powstrzymać, by się nie wtrącić w sprawę, która mię wcale nie obchodziła. Podbiegłem do młodej niewiasty i ciągnąc ją za sobą powiedziałem jej moje zdanie o jej sprawowaniu się.

— Jest pani złą, nieznośną, zadając takie męki człowiekowi, który, jak widać, kocha panią! Madame, to jest oburzające!..

— Ja jestem niedobrą, przewrotną?

Spojrzała na mnie swojemi szczeremi oczami. Miała minę zniechęconej.

— Doprawdy trzeba być bardzo głupim, aby mnie tak źle sądzić! Ależ przeciwnie, jestem dobrą, bardzo dobrą!.. Lecz pan nic nie rozumie, co? Mam tylko jedną radość w życiu, mój panie, jedyną: pocieszać! Powinnam była pójść za głosem mego powołania: zostać siostrą miłosierdzia...

A jakżeż pocieszać człowieka, jeśli on nie jest nieszczęśliwy!..

I będąc zdania, że mi dokładnie wytłumaczyła swoje zachowanie — dobra, młoda kobiecina odeszła ode mnie i podeszła do wielkiego mężczyzny, który coraz głośniej szlochał. Ująwszy głowę jego oburącz, powtarzała słodkim i matczynym prawie głosem:

— Uspokój się, uspokój i nie płacz tak! Ani jednego słowa prawdy niema w tym, co ci opowiedziałam. Wiesz dobrze o tem, że kocham tylko ciebie jednego. Byłam u matki, nie martw się, nie chcę, abyś był nieszczęśliwy, pozwól, abym cię pocieszała.

Tłum. Jad. Miech.

Genjusz na wygnaniu.

Wielki pisarz rosyjski, Kuprin, nie pisze książek, lecz je.. oprawia

Walczył o wolność swej ojczyzny piórem i szablą.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki").

— Dlaczegóż miałbym być niezadowolony? Czyż nie żyję po królewsku? Mam najpiękniejszy park na świecie, bo jest nim lasek Buloński, a plac wyścigowy w Anteuil zagląda do moich okien. Kochałem moje konie, gdy służyłem w kawalerji, i byłoby mi trudno rozstać się z nimi na zawsze. A tutaj mam je znowu: ścigają się naprzeciwko mojego pokoju.

Oto człowiek, który kocha zwierzęta i rośliny, który sam sobie stwarza cały świat, opromieniony miłością żony i wiernych przyjaciół. Człowiekiem tym jest Aleksander Kuprin.

Wielka to niesprawiedliwość i przyszłe pokolenia jeszcze nie raz wstydzić się będą za nas, gdy wyczytają, że Kuprin na stare lata zajmuje się introligatorstwem, a jego córka jest modelką u Poireta.

— O, nie zaniedbuje literatury. Właśnie dlatego zajmuję się oprawianiem książek... Jeśli będę miał robotę... tak, chciałbym zarobić tyle pieniędzy, aby się móc na lata schować ze swoją sztuką do jakiejś dziury nad morzem, bowiem dramat w trzech aktach nie daje mi ani chwili spokoju. Ma to być prawdziwie rosyjska historja. Oficerowie, mundury, wiele, wiele miłości. Wszystko dziać się będzie w szkole kadetów w Moskwie. Poprostu opowieść z czasów mej młodości.

Oczy jego błyszczą, gdy mówi o swej wojskowej przeszłości. Teraz jest stary i ma słabe serce. Ale twarz jego nad siwą bródką a la Henryk IV jest świeża i różowa, a z oczów bije młodzieńczy zapał.

Zrównoważony człowiek, który nigdy nie mógł być niezadowolony lub nieszczęśliwy

I oto żyją tutaj: Aleksander Kuprin w Passy i Dymitr Mereżkowski, w sąsiadującym Antenie. Dwaj niewymagalni, spokojni, zestarzali robotnicy, a ich praca, która im ledwie daje suchy chleb, stwarza nieprzemijające skarby dla całej ludzkości.

Jakiż to ustrój mógł zmusić takich ludzi do ucieczki? Jakiem prawem nazywa się on rządem robotniczym, jeśli najbardziej wartościowych robotników rosyjskich odpędził od ich warsztatów?

Kuprin, tak samo, jak Mereżkowski, pozostał nad Sekwaną prawdziwym rosjaninem.

I zresztą nie mogło być inaczej: każdy genjusz należy do całej ludzkości, ale jest po wsze czasy zrośnięty z ziemią, która go zrodziła.

Na jego biurku stoi starosłowiańska rzeźbiona w drzewie głowa Chrystusa, a pod ścianą widnieje komoda, która była ongiś własnością jakiegoś mużyka z nad Wołgi.

Stół również ma inną formę, niż zazwyczaj, a dziewczyna, do której zwracam się po francusku, wzrusza ramionami: rozumie ona tylko po rosyjsku.

Sam Kuprin również mówi łamaną francuszczyzną i często zagląda do słownika.

Zresztą czuje się na każdym kroku, że ten wytrawny znawca towarzystwa petersburskiego i ludu rosyjskiego tutaj, w sercu Paryża, nietylko mówi, ale czuje i myśli po rosyjsku.

Gościnność jego jest również przysłowiowo rosyjska. Zaledwie mnie przywitał, już grzebie w stosie gazet i książek, żeby mi podarować jakiś tomik, a przytem częstuje mnie pomarańczą, podając mi do niej poplamiony atramentem kościany nożyk do papieru...

O polityce nie mówi.

— Byłem żołnierzem i pisarzem; nie znam się zupełnie na polityce — mówi z uśmiechem.

Politykę robił szablą. **Pomimo podeszłego wieku jeszcze przed pięciu laty służył w armji Judenicza.**

— Wówczas już nie strzelałem — oświadcza. — Redagowałem tylko gazetę dla czerwonych żołnierzy, aby ich nauczyć rozsądku.

Nie brał on również udziału w zakończonym niedawno kongresie rosyjskich emigrantów. Opowiadam mu jakie zapadły uchwały.

— To prawda — mówi po namyśle. — Rosja nie obejdzie się bez obcej interwencji. Nie po to, aby wypędzić bolszewików (rządy komunistyczne same się rozlecą), ale gdy lud rosyjski dość już będzie miał tych eksperymentów, to potrzebna będzie obca pomoc, aby udaremnić dalsze okrucieństwa. **Mój naród skłonny jest do przesady: jego fantazja jest zbyt wielka i zbyt naiwna.**

Więcej już nie powracamy do bolszewików. Kuprin jest tylko zdziwiony, gdy go pytam o życie literackie w dzisiejszej Moskwie.

— Jakże tam wogóle może istnieć literatura? Cenzura carska wykreślała z naszych dzieł to, o czem nie wolno było pisać; ołówek komunistycznego cenzora jest ruchliwszy: **chciałby on każde dzieło pisać razem z autorem, ponieważ każde dzieło ma służyć komunistycznej propagandzie.** Jeśli tej tendencji niema, to trzeba ją koniecznie wkleić.

Biedny Block może służyć za ostrzeżenie. Był on bardzo utalentowany. „Dwunastu", hymn na cześć czerwonych żołnierzy, jest utworem nieśmiertelnie pięknym. Bloch był marzycielem i zbłądził, a przebudzenie było tak bolesne, że przypłacił je życiem.

Umarł z głodu. W gorączce odpychał od siebie wszelkie pożywienie.

— Moje ciało nie znosi tego — jęczał ponieważ to pochodzi od bolszewików.

Gumiłow również tam został: zastrzelono go.

Oskarżony był o udział w kontrrewolucyjnym spisku.

Ten wielki genjusz, który się nigdy nie zniżał do politykierstwa! Ale czy oni mają o tem pojęcie! Biedny Sołogub również jest tam; żyje w wielkiej nędzy i nic nie pisze. Bo i jakże mógłby pisać?

Następnie rozmowa przechodzi na emigrantów.

Mówimy o Mereżkowskim, Buninie, Awerczence. Wreszcie zatrącam o samego Kuprina.

Dowiaduję się, że znakomity pisarz nie lubi swojej „Jamy", a kocha wprost „Kapitana Rybnikowa" i „Morską chorobę".

Z całej rozmowy narzuca się wniosek że ten sędziwy poeta jeszcze dzisiaj widzi świat oczyma genjalnego dziecka, które przedewszystkiem tęskni do morza.

— Czy przypomina pan sobie — kończy Kuprin naszą pogawędkę — owe dziecko z noweli Czechowa, które umie tylko powiedzieć: „Morze? Morze jest duże!"

Tak, rzeczywiście, morze jest duże!

Gdy patrzę jednak w te szeroko otwarte oczy Kuprina, przypominam sobie słowa greckiego dramaturga:

„Człowiek może być większy, niż morze!"

J. A.

Wyśnione marzenia.

Sztokholm, w maju.

„Dagens Nyheter", wielki dziennik sztokholmski, oddał nauce nieocenioną usługę, tworząc współczesny „sennik".

Przez szereg dni przynosił całe stronice z opisami snów swych czytelników. Temat wzbudził zainteresowanie w całym kraju, aczkolwiek tutaj mało jeszcze ludzie wiedzą o psychoanalizie i naogół niechętnie się zajmują duchowem dessous swych bliźnich.

Ale najsympatyczniejszym z pośród przytoczonych „wypadków" był dla czytelników napewno ów sen pewnego nauczyciela, który obracał się dokoła flaszki Cederlundu.

„Było to w końcu maja 1900 roku", opowiada pan nauczyciel, pracowałem wówczas w okregowej szkole i mieszkałem w skrzydle budynku szkolnego, gdzie kwaterowało również kilku starszych uczniów. Owego wieczoru paru z pośród nich siedziało u mnie do godz. 10-ej.

Byłem bardzo zmęczony i usiadłem na krawędzi łóżka aby zdjąć trzewiki.

Nagle wchodzi do pokoju czterech młodych chłopaków, przyczem drzwi pozostają zamknięte

Nie są to ci sami, którzy mnie przedtem odwiedzili. Widzę ich zupełnie wyraźnie, a jednocześnie zdaję sobie sprawę, że są to senne widziadła. Podchodzą do mnie bez szmeru, a ten który kroczy na czele, trzyma w ręku flaszkę ponczu szwedzkiego.

Po chwili znikają, jestem sam, a w kurytarzu nie słychać żadnego hałasu.

Cała ta historja zupełnie mnie nie dziwi, bowem ani przez chwilę nie wątpię, że sen był tylko przepowiednią rzeczywistości.

Ktoś puka. Jednak ten, który wchodzi, trzyma w ręku nie flaszkę ponczu, ale pożyczoną książkę.

Kładę się do łóżka. Po kilku minutach rozlegają się kroki, drzwi otwierają się i do pokoju wchodzą moje cztery senne widziadła z takim hałasem, że ich realność nie ulega wątpliwości

Brak tylko flaszki ponczu! Ale oto ten, który ją we śnie trzymał, kłania mi się i mówi:

— Ponieważ dzisiaj jest ostatni wieczór przed rozstaniem, więc mamy zaszczyt prosić pana profesora na szklaneczkę ponczu!"

Rumuńskie przysłowie mówi: „O czem śni gęś? — O kukurydzy!"

W Szwecji podobno teraz wielu ludzi stara się śnić o ponczu. Bowiem jeśli owemu nauczycielowi już w 1900 roku udało się, drogą zamienionej w sen tęsknoty, dojść do posiadania ulubionego napoju, to ileż intensywniejsze muszą być tęsknoty szwedów dzisiaj, gdy ustawa alkoholowa wyznacza tylko 4 litry okowity na głowę miesięcznie! Nie ulega wątpliwości, że współczesny sennik cieszyć się będzie nadzwyczajnem powodzeniem.

C. K.

Talent na usługach reklamy.

Codziennie w pismach paryskich ukazują się ogłoszenia fabryki perfum, podpisane „Babette".

Tytuły ogłoszeń i treść są najróżnorodniejsze: „Babette jest chora", „Babette jedzie na bal" lub „Babette zajęta gospodarstwem" itd.

Ogłoszenia napisane są tak świetnie, kilkowierszowe notatki są pełne życia i humoru i doprawdy tak zajmujące, że Paryż codziennie zrana z zaciekawieniem szuka tych ogłoszeń, bawiąc się ich dowcipem, stylem — a co najważniejsza — talentem autora.

Pisma literackie jak „Nouvelles litteraires" ogłosiły nawet konkurs na odgadnięcie, jaki autor francuski pisuje te ogłoszenia. Bo jasną jest rzeczą, że pisuje pisarz.

Nawet zakłady dość wysokie zostały porobione z tego powodu, a jeden z dzienników, zakłada się o 10 tysięcy franków, że autorką tych reklam jest znakomita Colette, inni zaś twierdzą, że to Marcel Prevost, lub nawet hrabina de Noailles, słynna poetka, jedna z „nieśmiertelnych" Francji..

TEFFI

Koń by się uśmiał.

Powiedziano mi:

— Nie należy zawsze „chi, chi", i „cha, cha", trzeba napisać rzecz poważną.

Propozycja ta była na czasie, ponieważ akurat tego dnia zrana myślałam na bardzo poważny temat.

Myślałam o koniach.

Czy wiecie ile w wielkim mieście jest koni? W Petersburgu, jest ich przeszło piętnaście tysięcy.

Piętnaście tysięcy!

Gdyby te piętnaście tysięcy koni zjednoczyło się i zbudowało swe własne miasto, to byłoby one większe od wielu miasteczek powiatowych.

Konie, w średnim stanie, mają się całkiem nieźle. Pracują one dość dużo, ale nie wszystkie.

Wybrane stoją w drogich stajniach i troszczą się tylko o swoje potomstwo.

Jednym słowem, tout comme chez nous.

Niech pracują — w tym niema nic złego. Złe jest tylko to, że mimo wiecznej pracy nie mają nigdy grosza przy duszy.

Koń pracuje tak, jak studentka, która skończyła dwa fakultety, a gotowa jest pracować za mieszkanie i utrzymanie.

To jest nieprzyzwoite i niedopuszczalne.

Każdy właściciel mógłby wyznaczyć swemu koniowi odpowiednią pensję. Ile może. No, chociażby trzydzieści kopiejek na dzień.

Pieniądze te powinny być złożone na imię konia w banku w kasie oszczędnościowej.

Rzadko, raz na miesiąc, każdy koń powinien mieć wychodne. I wtedy przydadzą mu się własne pieniądze.

Naturalnie, nie można wypuszczać konia samego. Musi mieć on człowieka, któryby go prowadził. Człowiek ten otrzyma wynagrodzenie z końskiej kasy:

Na szyi konia trzeba powiesić woreczek z jego pieniędzmi kieszonkowemi.

W ten sposób koń będzie mógł bawić się według swoich upodobań. Za wszystkie czyny odpowiada swemi uczciwie zapracowanemi pieniędzmi.

Wyobraźcie sobie, że koń, przechodząc obok sklepu z warzywem, wyciągnął z jakiegoś kosza — marchewkę.

Człowiek, który z nim chodzi wyjmuje natychmiast z woreczka sumę, która się należy za tą zakąskę, i płaci kupcowi.

Jeśli, nie daj Boże, koń przewróci kogoś na ulicy, można zaraz zaspokoić pretensje poszkodowanego, — odpowiednią sumą.

Należałoby zwrócić uwagę na rozrywki dla koni. Mówiąc prawdę nie zrobiono tego dotychczas, li tylko dlatego, że właściciele koni nie chcieli dawać na ten cel — pieniędzy. Jestem o tem najgłębiej przekonana.

Jeśli konie będą miały środki pieniężne — rozrywki zjawią się napewno.

Naprzykład — cyrk. Czy przypuszczacie, że cyrk nie zająłby młodego konia? Sądzę, że on z chęcią patrzyłby na ćwiczenia swych towarzyszy, a z dowcipów klownów rżałby tak serdecznie, jak i galerja.

Niedawno w cyrku słyszałam, taki djalog humorystyczny:

Klown pyta lokaja:

— Jesteś żonaty?

— Nie.

— Więc masz za to!

Klown z rozmachem uderzył lokaja w twarz. To wszystko.

Czy to niekoński dowcip?

Zauważyłam, jak pewien tresowany koń odwrócił się i głośno zarżał.

Oprócz cyrku dla koni bardzo nadawałyby się niektóre sztuki, grane w naszych teatrach.

Zresztą dlaczegóż ja, tak troszcząc się o los koni nie pomyślałam, ani przez chwilkę, — o krowach?

Krowa nie pracuje, ale daje mleko. A czy nasze mamki pracują?

Niedawno temu byłam świadkiem następującej sceny. Pewna pani rzekła do mamki swego dziecka:

— Akulinuszko, przyszyj mi, proszę, zatrzask do sukni.

Akulinuszka odpowiedziała:

— Zgodziłam się do pani, żeby karmić dziecko, a nie przyszywać zatrzaski.

Ta propozycja pani tak mnie zdenerwowała, że cały pokarm się zepsuł.

Trzeba jej było dać rubla na polepszenie pokarmu.

Zastanówcie się, jeżeli mamka, która karmi jedno dziecko, nie chce zrobić takiego głupstwa, to jak możemy tego żądać od krowy?

Krowa karmi swym mlekiem codzień dziesięciu do dwudziestu ludzi i ma całkowite moralne prawo do tego, aby nie przyszywać zatrzasków do sukien. Czy nie mam racji?

Lecz co jest najgłówniejsze!

Najgorsza mamka otrzymuje dobrą pensję. A krowa?

Czyście widzieli choć jedną krowę, którąby na starość miała zebrane pieniądze na ciepłą oborę?

Butelka mleka kosztuje dziesięć kopiejek. Niech osiem z nich zabierze właściciel, sprzedawca itd., a dwie kopiejki — dla krowy. Jak chcecie!

Musi mieć też wychodne; o ile kogoś zabodzie, — będzie go leczyć, lub sprawi mu pogrzeb na własny rachunek.

Jeśli zaś krowa roztrwoni cały swój majątek, trzeba ją zapisać do towarzystwa wzajemnego dożywotniego kredytu. To nauczy ją ekonomji i ostrożności.

Wiem, że wszystko to jest pożyteczne, a nawet konieczne, i całkiem nie jest trudne do spełnienia, — lecz czuję, że nikt nie poprze całą duszą planu mej reformy, nad którą tak długo (cały ranek) pracowałam.

Taki los spotyka wszystkie wielkie idee.

Tłom. Dw.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 30 maja 1926

Legenda Człowieka.

Jutro zapadnie klamka i na szalach dnia przeważą się losy. Ostatnim słabnącym tchem wypowie sejm i senat swe ważkie słowo, aby rozpłynąć się później, rozpylić w znojnych, śmiertelnych zmaganiach całego narodu o to, aby nie było w Polsce tyle nieprawości, aby fundamenty naszego zbiorowego życia oparły się na solidniejszych, niż dotychczas, podstawach.

W środę, dnia 12 maja, padł pierwszy strzał na moście. W poniedziałek, dnia 31 maja, musi być tylko podpisane to, co stworzyło życie, musi być cyfrowane, co zbudowane zostało przez czyn, w męce i krwi poczęty. Sejm, który sam siebie sponiewierał, sejm, który z siebie i państwa niewczesne stroił żarty, raz jeszcze — ostatni — zażywa tej łaski, że pozwolone mu jest w Polsce wpisać się do kart historji...

Jest człowiek, który stał się za życia legendą. Najpierw legendą w szarym mundurze, która wśród burz i zamieci wojennych, powiedziała słowa, że Polska zrodzi się tylko we własnej sile. A później legendą magdeburskiego więzienia, gdzie za grubemi murami cierpiał człowiek, ku któremu wyciągały się wszystkie ręce i za którym tęskniły wszystkie serca. A później był żywą baśnią sławy daleko wzlatujących bojowych orłów. A wreszcie ponurą i smutną legendą czystych dłoni, czystych dłoni w Polsce, gdzie innym rękom powyrastały drapieżne szpony...

I tę baśń, tę legendę ma ubrać Zgromadzenie jutro w szaty władzy i prawa.

***

Są tacy, a jest ich może większość w tem Zgromadzeniu, którzy użyją wszelkich swych sił i środków, aby nie dopuścić do wyboru Piłsudskiego. Jest to zaślepienie nie tylko lekkomyślne, ale i karygodne.

Przed kilku dniami znakomity uczony lwowski, prof. Romer, wystąpił publicznie z twierdzeniami, które narobiły wiele wrzawy:

1) Piłsudski jest przedmiotem narodowego kultu, analogicznego jakgdyby do pewnej masowej suggestji.

2) Prawica kultu tego nie widzi, co z nim walczy. Niemniej jednak walka ta jest z gruntu szkodliwa, bo tępi kinetyczną energję narodu.

3) Logika nie tylko nakazuje oddanie Piłsudskiemu władzy, ale i nakłada nań obowiązek jej sprawowania.

4) Jeśli prawdy te rozumie polska lewica, która jest większością w narodzie, to jedyną na to jest rada, by Polska była lewicowa.

5) Prawica musi złożyć broń, bo swą walką przeciw Piłsudskiemu obraża kult narodowy.

6) Piłsudski wyniesiony i obarczony władzą stoi ponad obozami i stronnictwami i dlatego daje każdemu możność pracy i radości z rozwoju Polski.

Tak napisał prof. Romer, wybitny mąż prawicy, czynny człowiek związku ludowo - narodowego. Tylko niezwykle silne intelekty mogą wznieść się tak wysoko, by dojrzeć prawdę, nawet oczom niemiłą!...

***

W Polsce żyje jakiś dziwny robak, który toczy to, co dobre, a oszczędza co złe. Dzieje ostatnich stu lat wskazują dobitnie, że małe ambicje biorą u nas górę nad zmysłem całości i celowości, że niewiara zabija najlepsze idee, brak chęci podporządkowania się pod wymogi ogólne, powoduje rozbicie i rozproszkowanie.

W powstaniach 1831, 1846 i 1863 roku nie brak było Polsce ani woli, ani patrjotyzmu, ani siły. Nie było tylko spoistości, planu, umiejętności zapomnienia o rzeczach małych, gdzie chodziło o wielkie. Nie było zrozumienia istoty stojących na czele narodów jednostek. Kto zgubił Chłopickiego, Skrzyneckiego, Mierosławskiego, jeśli nie brak entuzjazmu, brak wiary, brak oddania się sprawie w szerokich masach? Wyposażeni w formalną dyktaturę, narażani byli na szyderstwo, rozbicie, niezgodę. Za niemi szło zniechęcenie. W Polsce każdej wielkiej idei podcina się skrzydła, co nad poziomy wylata, to topi się w błocie, co razi swą czystością, na to się pluje...

I na glebie tej narodowej psychiki po stuletniej niewoli wyrósł nareszcie piękny kwiat legendy o Józefie Piłsudskim, wyrósł kult człowieka, kult, któregośmy dawno, a może nigdy nie znali. Oto legenda sama tworzy cuda. Piłsudski jest dziś potężną siłą narodową, nie tylko ze względu na własną jaźń, własne zdolności, własną pracę, ale nawet gdyby zasługi jego i wartość były stokroć mniejsze, jest on już olbrzymem polskiej historji, jako centralny punkt uczuć i wierzeń narodu, jakoześrodkowanie się dążeń miljonów. W tem tkwi moc niespożyta Józefa Piłsudskiego.

***

Nie byliśmy nigdy jego bałwochwalczemi czcicielami. Nieraz linja naszej polityki krzyżowała się z linją „piłsudczyków“. Czy Komendant nie przyznał się niedawno do błędów, które uczynił, jako Naczelnik Państwa? Ale dziś nie pora na dawne wspomnienia, dziś nie czas na jakąkolwiekbądź krytykę, na niewiarę, na sceptycyzm. Może kiedyś jeszcze znów zetrze się z sobą światopogląd gospodarczy z wojskowo - etycznym — ale nie wolno dzisiaj o źdźbło podważać tej olbrzymiej powagi, którą cieszy się Piłsudski, nie wolno na tym froncie bojowym zmagających się sił reakcji i sanacji nosić innych odznak i sztandarów. Jesteśmy dzisiaj wszyscy w jednym moralnym mundurze i pod jedną Piłsudskiego komendą i tak wytrwamy w Polsce do zwycięstwa — tak nam dopomóż Bóg!...

Czesław Ołtaszewski.

Dyktatura gospodarcza w Polsce

Trzy nasze kryzysy. — Jak zaprowadzić w Polsce oszczędności.—Zagranica ma zaufanie do Piłsudskiego

Wywiad z p. Gliwicem, min. handlu i przemysłu.

Minister przemysłu i handlu, p. Hipolit Gliwic, udzielił prasie następującego wywiadu na temat obecnego stanu naszego życia gospodarczego i wytycznych na przyszłość.

Kryzys obecnie przeżywany jest potrójny.

Więc przedewszystkiem mamy

kryzys gospodarczy,

jak zresztą w wielu krajach Europy. — Kryzys ten jest u nas właściwie u schyłku. Najlepszym tego dowodem jest powolne stałe zmniejszanie się liczby bezrobotnych.

Jeżeli przytem zważymy, że ilość dni pracy się także zwiększa, to będziemy mieli dowód dostateczny, że, jak to zresztą przewidywałem, jeszcze w początkach lutego, kryzys gospodarczy obecnie słabnie.

Kryzys finansowy.

Drugim kryzysem jest kryzys finansowy.

Kryzys ten przejawia się z jednej strony w trudnościach budżetowych i w datującem się od połowy zeszłego roku załamaniu się waluty naszej, z drugiej zaś strony w anarchji stosunków kredytowych.

Naczelnem zadaniem każdego rządu jest zrównoważenie budżetu. Wysiłki w tym kierunku idą po linji zarówno najskrupulatniejszej oszczędności, jak i zwiększenia wpływów.

Oszczędności, muszę to zaznaczyć, nie zawsze iść powinny w parze z mechanicznem obniżaniem i bez tego

kusych uposażeń urzędniczych.

Tani urzędnik jest najdroższym urzędnikiem i na taki zbytek kraj nasz nie może sobie pozwolić.

Natomiast koniecznem jest udoskonalenie administracji.

Zwiększenie wpływu podatków nie pokrywa się zupełnie ze wzrostem norm podatkowych. Nieprzemyślane wysokie podatki często pozostają dezyderatem na papierze, szczególnie, gdy są układane z fiskalnego punktu widzenia, bez względu na wymogi gospodarczej natury.

Sprawa stabilizacji złotego w przeważnej mierze uzależniona jest od aktywności bilansu handlowego. Pod tym względem sytuacja przedstawia się pomyślnie: od września nasz bilans handlowy jest wybitnie dodatni.

Kryzys zaufania.

Zupełna jednak sanacja skarbowa, a przedewszystkiem doprowadzenie do normy stosunków kredytowych możliwe jest tylko po zwalczeniu trzeciego kryzysu, kryzysu najgłębszego, kryzysu zaufania.

Nie może być mowy o kredycie, nie może być mowy o regularnym wpływie podatków, nie może być mowy o wypuszczaniu w obieg

olbrzymich ilości ukrytych obecnie w pończochach, w skrzyniach i w sejfach wysokocennych walut

bez powrotu powszechnego zaufania.

Społeczeństwo, znajdujące się w takim stanie, że podejrzewa swój rząd, swoje instytucje ustawodawcze, społeczeństwo, w którem panuje taka atmosfera, że

każdy musi dowodzić, że nie jest człowiekiem nieuczciwym,

takie społeczeństwo nie może liczyć na żadną pomoc finansową zzewnątrz na godziwych warunkach.

Rewolucja polityczna.

Wypadki ostatnie były **rewolucją polityczną.** Niema w nich ani cienia nawet rewolucji społecznej. Wypadki te były odruchem społeczeństwa, duszącego się w stęchłej atmosferze braku zaufania.

Marszałek Piłsudski.

Gwaranta, masy polskie znajdują w marszałku Piłsudskim, potężna osobistość, którego daje rękojmię przywrócenia ogólnego zaufania. Jest rzeczą charakterystyczną, że miarodajne sfery finansowe zagraniczne ustosunkowały się do ostatnich faktów właśnie w taki, a nie inny sposób.

Unifikacja Polski.

Winniśmy zbadać dokładnie gdzie leży przyczyna słabszej w porównaniu z Zachodem naszej zdolności wytwórczej i bez wahania przeprowadzić operację tam, gdzie to będzie konieczne. Musimy dążyć do gospodarczego zespolenia wszystkich części Polski, do ekonomicznej unifikacji.

Trudno mówić w danej chwili o programie gospodarczym. Pewne jednak rzeczy powinny być skonstatowane.

Kraj nasz jest dotąd krajem w znacznym stopniu rolniczym. By przeto stać się mógł gospodarczo mocnym, koniecznem jest sharmonizowanie interesów wytwórczości fabrycznej i produkcji rolnej, koniecznem jest przeto zrównoważenie pomocy finansowej dla tych dwu rodzajów działalności gospodarczej.

Dyktatura gospodarcza.

Powyższe prowadzi logicznie do skoncentrowania wszystkich spraw natury gospodarczej jak przemysłowo-handlowych, rolnych, tak i finansowych pod

jedną sprężystą egidą.

Będzie to także odtrutką przeciwko wybujałemu fiskalizmowi i etatyzmowi.

Nie mogę obecnie wysuwać szczegółowego planu, jedno tylko podkreślić muszę: na pierwszym planie powinna być rozwinięta gorączkowa wprost

działalność budowlana.

Głód mieszkaniowy wypacza w bardzo wielu wypadkach możność normalnej pracy u ludzi pozbawionych własnego kąta. Każdy murarz pociąga za sobą pracę dziewięciu robotników w rozmaitych dziedzinach przemysłu. Na całym świecie bowiem ruch budowlany rozpoczyna okres poprawy konjunktury gospodarczej i znamionuje wyjście z kryzysu.

Ekonomiści w Warszawie.

Warszawski sprawozdawca parlamentarny telefonuje:

Na zaproszenie premjera Bartla do Warszawy przybyli z Krakowa prof. Krzyżanowski, Estreicher, którzy zamieszkali w pałacu prezydjum rady ministrów.

Aresztowanie generałów.

Warszawa, 29 maja.

Szef gabinetu ministra spraw wojskowych komunikuje:

Szef administracji armji, jako dowódca właściwy, zarządził śledztwo sądowe przeciwko generałowi brygady **Michałowi Zymierskiemu** z powodu nadużycia władzy przy dostawie masek gazowych (art. 636 i 639 K. K.) i generałowi dywizji **Juljuszowi Malczewskiemu** z powodu czynnego znieważania podkomendnych oficerów i żołnierzy, zniewagi godeł, odznak i t. d. (art. 121 K. K.).

Nad obu obwinionymi zawieszono areszt śledczy z przyczyn, przewidzianych w art. 171 Ustawy, 2, 3 5 Wojskowego Postępowania Karnego.

Tydzień Czerwonego Krzyża.

Dzisiaj zatem rozpoczyna się w całej Rzeczypospolitej „tydzień polskiego czerwonego krzyża", przeznaczony na zbiórkę funduszów dla urzeczywistnienia celów i zadań tej wysoce humanitarnej i samarytańskiej instytucji.

Doniedawna jeszcze Czerwony Krzyż, uważany za instytucję o charakterze czysto międzynarodowym i odbierający przeważnie z zewnątrz wskazówki do rozwinięcia swych skrzydeł nie był tak bliski sercu naszemu jak dzisiaj. Obecnie każdy naród posiada swój własny czerwony krzyż narodowy, rozwijający swoją działalność pokojową wedle własnych poglądów i potrzeb.

Polski czerwony krzyż po za elementem obowiązkiem opieki nad żołnierzem na placu boju w koszarach, w szpitalach i w rodzinie całą swoją energję wysila na łagodzenie okropnych następstw wojny w kierunku podtrzymania zdrowotnych sił dziecka i wyczerpanej warunkami powojennymi, matki oraz — walki z epidemjami i t. d. Pozatem pracuje on na wielu innych powszechnie znanych placówkach.

Dzisiaj więc od rana wygruna na miasto całe grupy uproszonych kwestarzy i kwestarek przeważnie z pośród zredukowanych sił pracowników umysłowych, zorganizowanych przez dzielną i energiczną panią generałową Aretową, aby zmudną, lecz ofiarną pracą swoją zasilić środki Czerwonego Krzyża.

Nie da się zaprzeczyć, że „Tydzień C. K." przypadł w tym roku na ciężki moment, ale trudno. Niech każdy czyni wedle sił, dobrych chęci i rozumienia, a całość złoży się pomyślnie.

Uprzejmym i ofiarnym kwestarzom i kwestarkom życzymy szczerze w ich niełatwem zadaniu powodzenia i ewangelicznej cierpliwości.

BACZNOŚĆ PEOWIACY, LEGJONIŚCI PODOFICEROWIE REZERWY I MARYNARZE!

Dzisiaj o godzinie 9 rano zbiórka przy ulicy Piotrkowskiej nr. 82, skąd wymarsz z orkiestrą i sztandarami na Wodny Rynek.

Wiadomości bieżące.

MAJ **30** NIEDZIELA

Dziś: Sw. Trójcy
Jutro: Anieli P.

Wschód słońca o g. 3.27
Zachód o g. 7.40
Wsch. księżyca o g. 7.30
Zachód o g. 3.54
Długość dnia g. 17.28
Przybyło dnia 8.24

P. min. Darowski opuszcza Łódź.

Czynności swe przekazał p. wicew. Ossolińskiemu

Wobec zaawansowania rokowań w min. spr. wewn. dotyczących sprawy obsadzenia stanowiska wojewody łódzkiego, p. wojew. Darowski przekazał już swe czynności urzędowe wicewojewodzie Ossolińskiem. P. wojew. Darowski ma opuścić Łódź już 1-go czerwca i rozpocząć urlop, po którym obejmie jedno z województw. W tym też okresie czasu załatwiona zostanie sprawa obsadzenia województwa łódzkiego. (e)

Krzywdząca uchwała

zostanie w poniedziałek cofnięta.

Nędza mas bezrobotnych, których pewnej kategorji uchwała rady ministrów odbiera prawo do pobierania zasiłków — skłoniła czynniki miarodajne do energicznej interwencji w Warszawie.

Interwencja ta miała na celu uchylenie odnośnej uchwały rady ministrów i przywrócenie członkom rodzin bezrobotnych prawa do pobierania zasiłków.

Według informacji sfer miarodajnych interwencja ta odniosła natychmiastowy skutek. Odnośny artykuł uchwały rady ministrów został na terenie Łodzi zawieszony, a odnośne rozporządzenie oficjalne nadesłane zostanie do Łodzi w poniedziałek, co umożliwi nieprzerywanie akcji zasiłkowej dla tej kategorji bezrobotnych, których uchwała rady ministrów dotyczyła. (e)

34.500 osób

korzysta w Łodzi z zasiłków doraźnych.

Zarząd bezrobocia zwrócił się w swoim czasie do dyrekcji funduszu w Warszawie o przedłużenie na m. czerwiec państwowej akcji pomocy doraźnej na terenie Łodzi. Ogólna ilość zakładów pracy w Łodzi, podlegających ustawie zabezpieczeniowej wynosi 1101. W zakładach tych zatrudnionych jest 74.953 robotników, z których 69.849 zabezpieczonych jest na wypadek bezrobocia. Akcja pomocy doraźnej na m. czerwiec została na terenie Łodzi obecnie przedłużona. Ogólna ilość bezrobotnych, którzy będą korzystać z przedłużenia państwowej akcji pomocy doraźnej na m. czerwiec wynosi na terenie Łodzi 15.000 mężczyzn i 19.500 kobiet — razem 34.500 osób.

Gazownia przyrzeka

że wypłaci gratyfikację za kilka miesięcy.

W związku z akcją pracowników gazowni miejskiej w sprawie wypłaty gratyfikacji za rok 1925, na ostatniem posiedzeniu magistratu odbyła się dyskusja nad pismem zarządu gazowni łódzkiej, dotyczącem sprawy wspomnianej.

Wobec trudnych warunków finansowych gazowni, będących skutkiem zarówno konjunktury ogólnej, jak również spadku konsumpcji — magistrat postanowił wypłatę gratyfikacji odłożyć na parę miesięcy.

Wszelkie próby zawiodły.

Usiłowania d-ra Weisberga w kierunku zlikwidowania strajku lekarzy nie dały rezultatu.

Tym razem wina jest po stronie zw. lekarzy.

W dniu wczorajszym, na skutek zaproszenia dyrektora okręg. związku kas chorych dr. Weissberga, odbyła się ponowna konferencja związku lekarzy z zarządem kasy chorych.

Nadzieje pokładane na tę konferencję zupełnie zawiodły. I tym razem

nie osiągnięto porozumienia,

a nawet wprost przeciwnie zaogniły się stosunki między stronami.

Wszelkie środki są już na wyczerpaniu, gdyż w razie gdyby p. dr. Weissberg zrzekł się obecnie roli medjatora, trudno byłoby znaleźć obecnie odpowiedniego człowieka.

Wczorajszą konferencję zagaił dr. Weissberg i przedstawił swój program polegający na tem, iż 170 lekarzy pierwszej kategorji natychmiast powróci do pracy, co się zaś tyczy drugiej kategorji, sprawę tych lekarzy rozpatrzy ponownie komisja weryfikacyjna.

P. Kałużyński w imieniu zarządu kasy oświadczył, iż

zgadza się na propozycję dr. Weissberga,

którą nawet gotów zmodyfikować w ten sposób, iż na miejscu postanowi się którzy lekarze w liczbie 10 z drugiej kateg. wrócą do pracy.

Następnie p. Kałużyński umotywował powód dla którego zarząd kasy nie może przyjąć wyżej niż 180 lekarzy, tłumacząc to tem, iż zarząd nie chce mieć lekarzy

pracujących tylko jedną godzinę dziennie.

Dr. Marczewski przemawiający w imieniu zw. lekarzy uważał, iż liczba 180 jest zupełnie nieuzasadniona, gdyż według ich obliczeń 203 może śmiało powrócić do pracy.

Na to p. Kałużyński oświadczył, że o tem wogóle nie można mówić, gdyż

kasa tylu lekarzy nie potrzebuje.

Delegacja lekarzy udała się wobec tego na naradę i po naradzie złożyła następującą deklarację:

1) Wobec tego że zarząd kasy chorych nad meritum propozycji dr. Weissberga przeszedł do porządku dziennego i przedstawił ultimatum, delegacja lekarska stwierdza: szczera chęć likwidacji zatargu wyklucza ultimatywne postawienie sprawy, albowiem tylko przy ustępstwach z obu stron możliwe jest osiągnięcie porozumienia;

2) warunki proponowane przez zarząd kasy chorych, jako gorsze od tych które były wysunięte na ostatniej konferencji przed wybuchem bezrobocia, nie mogą być punktem wyjścia dla dyskusji;

3) zarząd zw. lekarzy chętnie, jak i dotychczas, gotów jest prowadzić pertraktacje przy pośrednictwie p. dr. Weissberga, jeżeli zarząd kasy chorych zejdzie ze swego ultimatywnego stanowiska.

W wyniku dyskusji nad tą deklaracją wyjaśniło się, iż osiągnięcie porozumienia jest obecnie niemożliwe, gdyż zarząd kasy chorych uważał, że nie może więcej niż 180 lekarzy zatrudnić, zaś przedstawiciele zw. lekarskiego dowodzili, że dla osiągnięcia redukcji 70-ciu godzin pracy lekarskiej wystarczy doprowadzenie ilości lekarzy do 203.

W końcu oświadczył p. Kaźmierczak iż lekarze wypowiedzieli kasie chorych walkę dążącą do załamania kasy, wobec czego on, nie jako przedstawiciel zarządu, lecz jako związkowiec, komunikuje, iż

ogłosi w związkach listę lekarzy II i III kategorji,

uświadamiając robotników, by do tych lekarzy się nie zgłaszali i postawi wniosek na posiedzeniu zarządu, by kasa nie zwracała honorarjum lekarzom z tych kategorji.

Na tem konferencja została przerwana. R.

Precz z polityką w szkole!

Wznieśmy młodzież naszą ponad poziom walk partyjnych.

Odezwa p. ministra oświaty do ogółu nauczycielstwa.

W dniu wczorajszym kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego otrzymało odezwę kierownika min. wyz. rel. i ośw. publ. J. Mikułowskiego - Pomorskiego do nauczycielstwa szkół wszelkich typów i kategorji, która brzmi następująco:

Ostanie wydarzenia polityczne wstrząsnęły do głębi duszą młodzieży, co odbija się silnie na życiu i nastrojach szkół.

W tym dziejowym momencie kierownicy młodzieży, nauczycielstwo szkół wszelkich staje wobec wyjątkowo poważnych zadań.

Gdy w zbolałej naszej duszy uświadamiamy sobie, że

ta wymarzona Niepodległa Polska nie jest taką, jaką widzieleśmy w snach,

staje przed nami ogrom zadań, jakie ma do spełnienia oświata i szkoła; wyolbrzymia się ta wielka odpowiedzialność, która wobec przyszłości ciąży na nas nauczycielach.

W rękach naszych pokoleń przyszłość.

Potężna, silna Rzeczpospolita Polska dobra matka dla wszystkich obywateli ją zamieszkujących, pełna dobrobytu, krzewicielka wzniosłych ideałów ludzkości — to przyszłość; to nie poemat, lecz rzeczywistość, która zbudowana być musi rękami naszemi i tych pokoleń, które kształcimy.

Przez ostatnie wypadki młodzież wytrącona została ze stanu równowagi uczuć i myśli.

Zadaniem szkoły jest zwrócić umysły uczniów na właściwe tory, otworzyć warunki do normalnej pracy wychowawczej.

Młodzież wchłania różne nastroje swego otoczenia i przynosi je do szkoły

Patrząc spokojnie i objektywnie na myśli i uczucia budzące się we wrażliwych młodych duszach,

być rozumnym lekarzem, gdy potrzeba, lecz nie sędzią potępicielem,

dążyć do wyrównania sprzecznych poglądów, tworzących wrogie obozy wśród uczniów, wskazywać, że podniesienie dzielności i wartości duchowej jednostki jest koniecznym warunkiem zapewnienia pomyślności i mocy społeczeństwa i państwa, to są drogi postępowania, których się trzymać będzie rozumny wychowawca.

W stosunkach naszych do młodzieży wznieśmy się ponad poziom walk obozów politycznych.

Strzeżmy młode dusze od jadu nienawiści.

Krzewmy rzetelną miłość bliźniego, płynącą z nauki Chrystusa, tej duchowej podstawy demokratyzmu.

Na niej budujemy naszą miłość Ojczyzny, miłość zawsze gotową do ofiarnej pracy dla moralnej i materjalnej potęgi Polski.

Z tem wezwaniem zwracam się do tych wszystkich, którzy dzierżą w swych dłoniach oświaty kaganiec.

Jestem głęboko przekonany, że nauczycielstwo szkół naszych zrozumie posłannictwo, jakie mu obecnie w udziale przypada, rolę czynnika, szerzącego w swych uczniach i w narodzie hasła ideałów duchowych, zgody i pracy tych podstaw narodowej mocy.

Podpisał: **kierownik Ministerstwa W. R. i O. P. J. Mikułowski-Pomorski.** (U)

Do dymisji!

Inż. Skrzywan wręcz oświadcza, iż nie wykona uchwały rady miejskiej

W dniu wczorajszym „Il. Republika“ otrzymała wiadomość, iż bezpośrednio po ostatniem posiedzeniu rady miejskiej na którem zapadła uchwała podwyższenia robotnikom kanalizacyjnym stawek dziennych do zł. 5.20, naczelnik budowy kanalizacji inż. Skrzywan oświadczył iż do uchwały tej niema zamiaru się zastosować i nie będzie robotnikom wypłacał większych stawek, niż dotychczas.

Jest to rzeczą niesłychaną, by urzędnik zgóry zapowiadał nie wykonywanie uchwał rady miejskiej i ignorował ją w tak bezprzykładny sposób.

Jedyną odpowiedzią winna być bezwzględna dymisja inż. Skrzywana, uchwalona na przyszłym posiedzeniu rady miejskiej.

Walka wyborcza wre...

Dziś Aleksandrów wybiera nową radę miejską.

Wczoraj odbył się w Aleksandrowie cały szereg wieców i zebrań przedwyborczych urządzonych przez niemców i żydów w związku z mającemi się tu dziś odbyć wyborami do rady miejskiej.

Ogółem zgłoszono 8 list, a mianowicie: 2 polskie („Zjednoczenie“ i P. P. S.) 1 wspólna niemiecka i 5 żydowskich. Cała ludność żydowska w Aleksandrowie może liczyć na 7 mandatów, co wobec rozbicia się w ostatniej chwili rokowań o wspólną listę będzie niemożliwe do osiągnięcia. Na to rozczłonkowanie list polskich i żydowskich liczą niemcy, którzy sądzą, iż uda się im osiągnąć połowę mandatów w nowej radzie miejskiej.

Walka wyborcza zapowiada się niezwykle ostro, to też władze poczyniły już przygotowania, niezbędne dla zapewnienia spokoju i porządku podczas dzisiejszych wyborów. (E)

Poborowi rocznika 1905

staną do przeglądu jutro.

W dniu dzisiejszym komisja poborowa nie urzęduje. Jutro przed komisją poborową nr. 1 (Traugutta 10), stawić się winni mężczyźni rocznika 1905, zarejestrowani od liczby 3901 do 4000, a przed komisją nr. 2 (Traugutta 6) od liczby 2001 do 2100. (b)



TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i do piątku włącznie ostatnie występy znakomitej artystki Marji Przybyłko-Potockiej w słynnym dramacie Al. Dumas'a „Dama Kameljowa".

Jutrzejsze, poniedziałkowe przedstawienie dane będzie po cenach zniżonych, wtorkowe, środowe, czwartkowe i piątkowe po cenach normalnych z zastosowaniem ulg. Początek o godz. 8.15, koniec 5-ciu aktów o godz. 11.45.

W sobotę 27-ma premjera sezonu — wesoła komedja aktualna w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing", grana z ogromnem powodzeniem (zgórą 40 razy) w warszawskim Teatrze Polskim. W głównej roli kobiecej wystąpi świetna artystka zespołu Szyfmanowskiego w Warszawie Mila Kamińska, główną popisową rolę męską odtworzy Władysław Ryszkowski (w Warszawie grał M. Macherski). — Inne role grają: Stefanja Jarkowska, Tadeusz Krotke, Jerzy Woskowski. Reżyseruje Jan Kochanowicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 popoł. i 8.30 wieczorem arcywesoła operetka pełna zabawnych sytuacji p. t. „Żonaty kawaler" urozmaicona poza muzyką oryginalną szeregiem najnowszych piosenek w wykonaniu Bronowskiej, Brandtówny, Zielińskiej, Rostańskiej, Bieleckiego Moranowicza i Urbańskiego.

OPERETKA „PARYŻANKA".

W środę, dnia 2-go oraz w czwartek, dnia 3-go czerwca, odbędą się w sali Filharmonji tylko dwa gościnne występy warszawskiej operetki „Nowości" z uroczą Elną Gistedt na czele oraz Marjanem Domosławskim, Mieczysławem Dowmuntem, Wacławem Zdanowiczem i wielu innymi. Odegrana zostanie ostatnia nowość repertuaru Warszawy „Paryżanka", operetka w 3 aktach. W akcie 3-cim tańce: „Tango Apache". „Charleston" oraz „Walc wiedeński" wykonają Elna Gistedt i Wacław Zdanowicz. Przyjazd operetki wzbudził wielkie zainteresowanie w naszem mieście. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dziś ostatnia niedziela wystawy jubileuszowej Maurycego Trębacza, senjora łódzkich artystów.

W środę, dnia 2 czerwca, o godzinie 12-ej w południe otwarcie wystawy prac młodzieży łódzkich szkół zawodowych, która to wystawa trwać będzie od 2—6 czerwca r. b. Wystawa obejmie rozliczne działy, między którymi bogato reprezentowane będzie kilimkarstwo, koronkarstwo, modniarstwo, oraz księgowość i towaroznawstwo. Wystawę organizuje T. N. S. W. Sekcja szkół zawodowych, pod protektoratem p. kuratora Owińskiego.

Udział w wystawie biorą również państwowa szkoła zawodowa, szkoła przemysłowa żeńska, państwowa szkoła zawodowa żeńska, miejska szkoła handlowa i szkoła handlowa Tow. Szerzenia Wiedzy Handlowej.

Cała władza Piłsudskiemu

Dzisiaj, o godzinie 10 rano P. O. W. Związek Legjonistów, Związek Marynarzy rezerwy i Związek Podoficerów rezerwy zwołują na Wodnym Rynku wielki wiec pod hasłem „Cała władza Piłsudskiemu!"

Po wiecu wyruszy z Wodnego Rynku pochód manifestacyjny ulicami: Główną, Piotrkowską, Andrzeja i Alejami Kościuszki, gdzie nastąpi rozwiązanie manifestacji.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę

S. P.

Marji Józefinie Quelet

składa serdeczne podziękowanie

Bertold Ginsberg.

Dyr. Szyfman żąda podwyższenia subsydjum.

Pertraktacje w tej sprawie toczą się w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, dyr. Szyfman zwrócił się do magistratu z żądaniem podwyższenia subsydjum i świadczeń miasta na rzecz teatru o 100 proc.

Miasto ze względu na ciężki stan finansowy, nie może przychylić się do żądań dyr. Szyfmana w całej rozciągłości i w najlepszym wypadku zgadza się na podwyżkę nie przekraczającą 20 proc. subwencji dotychczasowej.

W sprawie tej toczą się ożywione pertraktacje i w dniach najbliższych przedstawiciele miasta udają się do Warszawy gdzie odbedą z dyr. Szyfmanem ostateczną konferencję.

We wtorek magistrat odbędzie posiedzenie, na którem sprawa zawarcia umowy z dyr. Szyfmanem na sezon przyszły zostanie ostatecznie zdecydowana.

Roboty prowadzone dookoła remontu teatru letniego w parku im. Staszica są w pełnym toku i w dniach najbliższych zostaną ukończone. Obecnie dokonywane są przeróbki na scenie i wykładanie podłogi na widowni. (v)

Zemsta magistratu

P. Stempowski ma być wyrugowany.

Jak się dowiadujemy, na czwartkowem posiedzeniu prezydjum magistratu postanowiono nie stabilizować naczelnika wydziału gospodarczego p. Stempowskiego, wieloletniego urzędnika magistratu.

Przyczyną tej uchwały ma być fakt, że podczas incydentu komisji kontraktowej z prezydentem miasta, p. Stempowski uważał, że komisja ta jest ciałem radzieckiem, a nie urzędem magistrackim.

Sprawa powyższa będzie tematem obrad na poniedziałkowem posiedzeniu delegacji wydziału gospodarczego. (b)

Kto otrzyma zasiłek

w poniedziałek 31-go maja.

Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Łodzi podaje do wiadomości, że następna wypłata zasiłków doraźnych bezrobotnym pracownikom umysłowym odbędzie się w dniu 31 maja r. b. o godzinie 14-ej w lokalu 9 oddziału PUPP. dla następujących bezrobotnych pracowników umysłowych:

1) którzy otrzymali ostatni raz zasiłek w m-cu kwietniu r. b., a posiadają następujące Nr. Nr. 8, 19, 23, 28, 32, 34 do 38, 41 do 43, 45, 48, 49, 60, 65, 66, 74, 80, 82, 84, 87, 88, 91, 93, 96, 97, 101, 102, 104, 109, 110, 115 do 118, 122, 123 i 130.

2) których deklaracje były w m-cu marcu r. b. uchylone, a uzupełnili obecnie swoje dokumenty,

3) wszystkich, których były deklaracje zakwestjonowane, i uzupełnili swoje dokumenty.

Casino.

„Kobieta bez skazy".

Film ten przynosi zaszczyt dyrekcji kinematografu Casino. — Dawno już nie było na ekranach łódzkich filmu posiadającego tak wysokiej wartości artystyczne pod każdym względem, jak „Kobieta bez skazy".

Należy podkreślić wybitnie europejskie cechy tego filmu (podkład obyczajowy, węzeł dramatyczny, zadzierzgnięty na walce o byt arystokracji rosyjskiej na obczyźnie, tętniące prawdą życiową sceny w Paryżu i w Monte Carlo wreszcie realizm osób i typów) obok epizodów ruchowych, na których znać wpływ szkoły amerykańskiej (pościg samochodu, epizod „Wyspy szczęścia" itd.) Reżyserja zdumiewa finezją szczegółów i doskonałym rytmem, pozbawionym dłużyzn, cechujących niekiedy filmy niemieckie.

Wykonanie stoi na bardzo wysokim poziomie. — Rozkoszna wiedenka, Liana Haid (baronowa Haymerle), dała tym razem kreację bez zarzutu; godnie asystują jej Harry Liedtke, tak dobrze znany Łodzi i Alfons Fryland, a w rolach epizodycznych błysnęli Marja Mascott, jako filuterna i niebezpieczna kokietka, oraz Mikołaj Malikow w przejmującej kreacji „bywszego" człowieka.

Ilustracja muzyczna pod wszelkim względem wzorowa. L. B.

Co usłyszymy przez radjo

Dziś w niedzielę dn. 30-go maja.

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

Godz. 17 — 17.30 Odczyt p. t. „Hodowla jedwabników" wygł. p. Witaczek; g. 17.30 — 18.30 Koncert orkiestry „Pol. Radjo"; g. 18.30 — 19 Bajki — wypowiedzą pp. H. Czerniawska i H. Małkowski; g. 19 — 19.30 Odczyt p. t. „O grocie tysiąca Budd" wygł. p. Weronicz; g. 20.30 — 22 Koncert wieczorny.

Część I. Bizet: Fantazja na tematy z opery „Poławiacze pereł" (orkiestra); H. Wieniawski: Legenda, odegra J. Dworakowski z (tow. orkiestry); Trzy duety: 1. P. Maszyński: „Wierzcie rycerze". II. St. Kazuro: „W lesie". III. E. Pankiewicz: „Grzędy rutą zasnute", odśpiewa p. Marja Trąmpczyńska i Zofja Zabiełło.

Część II. Delibes: Balet Suita „La source": 1. Bas des Echarpes: część druga — Andante, 2. Warjacje, 3. Tańce czerkieskie (orkiestra); Saint-Saens: „Bolero", Massenet: „Godzina samotności", Czajkowski: „W ogródeczku koło zdroju", odśpiewa p. Marja Trąmpczyńska i Zofja Zabiełło; Czajkowski: „Natha" walc; Muzyka taneczna (orkiestra).

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

Paryż, fala 1750 m. 13.45, 21.30 Koncerty.

Rzym, fala 425 m. 20.40 „Przyjaciel Fritz" opera Mascagniego (wyjątki).

Zurych, fala 515 m. 10, 14, 16, 19.15 Koncerty.

Wiedeń, fala 530 m. 18.10 Wieczór muzyki kameralnej, 20 „On chce żartować" wodewil Nestroy'a.

Budapeszt, fala 546 m. 16 Muzyka węgierska, 20.30 Koncert.

Praga, fala 368 m. 17 Sekstet muzyczny, 20 Koncert, 20.50 „Fantazja węgierska" utwór Doplera.

Oslo, fala 382 m. 21 Program kabaretowy, 23 Muzyka taneczna.

Londyn, fala 365 m. 21.15 Recital organowy, 22.15 Koncert orkiestry symfonicznej.

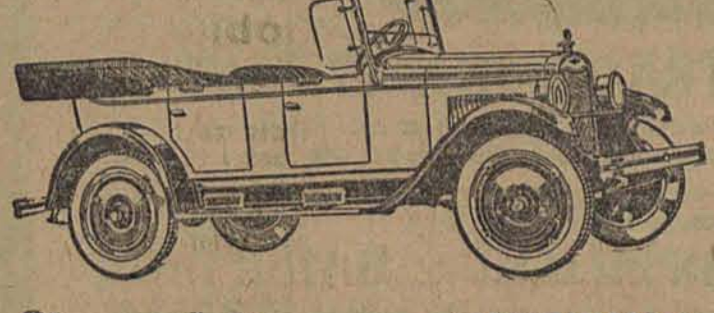
Berlin, fala 505 m. 16 Koncert muzyczno - wokalny, 17.30 Koncert.

Hamburg, fala 392.5 m. 19 „Tosca" „Pucciniego".

„PRZEGLĄD SPORTOWY"

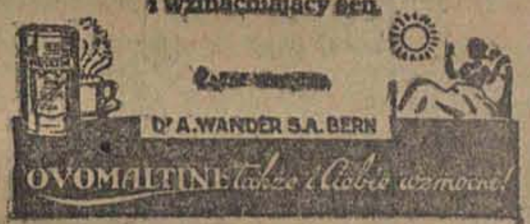
Ukazał się w sprzedaży ulicznej, nowy numer (21) tygodnika „Przegląd Sportowy" wychodzącego pod redakcją Ferdynanda Goetla i Marjana Strzeleckiego. Ostatni bardzo bogaty numer, zawiera między innymi dokładne sprawozdanie otwarcia sezonu kolarskiego w Łodzi (ilustrowane), z meczu Ł. K. S. — Polonja (ilustrowane) z szermierczych mistrzostw Polski, obszerną kronikę krajową i zagraniczną, kilka artykułów piłkarski i lekkoatletyczny dział sprawozdawczy. Dział łódzki jest w numerze dzisiejszym szeroko omawiany.











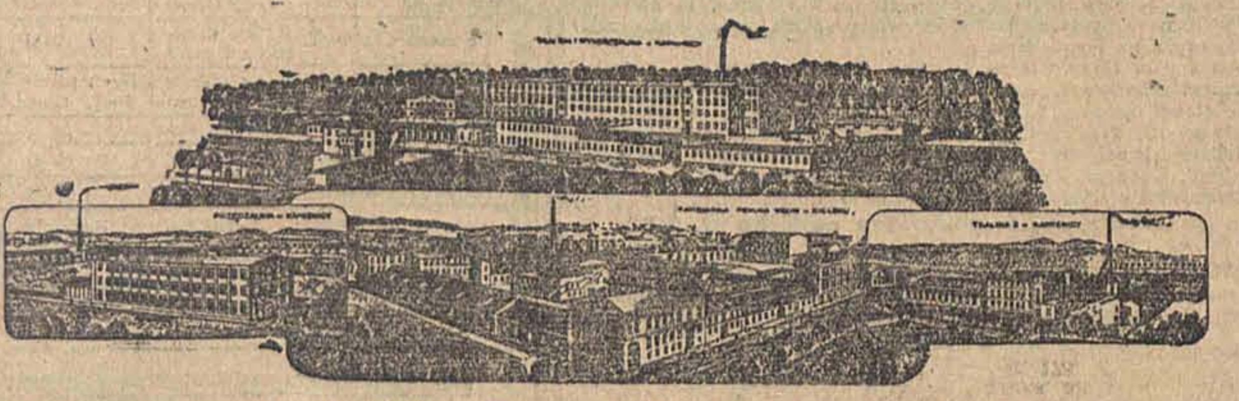
Dr A.WANDER S.A.BERN
OVOMALTINE także i Ciebie wzmocni!





BRYLANTY
Złoto, Zęby sztuczne nawet połamane **BIŻUTERJĘ**
KWITY LOMBARDOWE
Kupuje i najwyższe ceny płaci J. FIJAŁKO, Piotrkowska 7, tel. 31-46.

GUSTAW MOLENDA i SYN
Fabryka sukna i wyrobów kamgarnowych w Bielsku (Śląsk Ciesz.)
ROK ZAŁOŻENIA 1850.



SKŁAD FABRYCZNY: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 47 TELEFON 15-56 I piętro, front.

Na składzie materjały: na ubrania letnie i demisezonowe. Bostony. Paltotowe. Materjały na fraki i smokingi. Spodniowe: wizytowe i tennisowe

Materjały damskie: na suknie i kostjumy angielskie. Bostony białe i kremowe. Rypsy na płaszcze i kostjumy.

NAJWYTWORNIEJSZE DESENIE. :: NAJMODNIEJSZE KOLORY. :: NAJWYŻSZE GATUNKI.

Nie bacząc na zwyżkę dolara, obliczamy nasze materjały podług cen dawnych.

— — **Sprzedaż detaliczna.** **Ceny ściśle fabryczne.** — —

Dr med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 8—10, 12—2 i od 7—8 w.

Dr med.
A. Szmirgeld
Choroby nerwowe i umysłowe, Wady wymowy (jąkanie i inne), Leczenie niedorozwiniętych dzieci i zboczeń charakteru.
Cegielniana 6.
Przyjmuje od 5-7 w

Dr. med.
S. Niewiażski
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od 5—8
Sienkiewicza 34.
powrócił.

Dr. med.
J. BETTE
choroby wewnętrzne i dzieci
Piotrkowska № 6
Tel. 44-95.
Przyjmuje od 8—11 i od 4 — 6 wiecz.

Dr.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 4—8
Leczenie lampą kwarcową.

Dr.
W. Balicka
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 11—2 i od 3—6 tylko kobiety.
Pańska 12 m. 4
róg Zawadzkiej.
Dla niezamożnych od 11-12 i od 3-4.
Ceny lecznic.

Gabinety kosmetyki lekarsk.
Dr. MARJĄ
LEWINSONOWA
Cegielniana 6
Telefon 43-63.
Chor. skórne i włosów, Leczenie światłem, Elektroterapja, Elektroliza, Masaże
Godz. przyjęć od 9-ej do 6-ej p. p.

Dr. MARJA
LEWINSONOWA
Chor. weneryczne, moczopłciowe (kobiety i dzieci) i skórne.
Przyjmuje w Lecznicy „Sanitas" Cegielniana 29 od godz. 6-ej do 8-ej p. poł.

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od od g. 9 do 11 i od 5—8.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

Ważne dla Pan. — Okazyjna sprzedaż pończoch i skarpetek w wielkim wyborze po cenach niskich Zawadzka 9 m. 13. 338-31

Do sprzedania sklep na Górnym Rynku, Piotrkowska 294 Kapelak. 315-30

2 rewolwerówki (tokarki) 3 wiertarki, „baumstuhl" i narzędzia z powodu likwidacji do sprzedania. K. Krencjasz Łódź, ul. Główna № 11 361-30

Sklep z pokojem (cukiernia) tanio do sprzedania. Wiadomość Pusta 9, 346-2

Do sprzedania dom z ogrodem 5 minut od tramwaju w Radogoszczu Józefówek 9, Cerfas. 271-30

A. Meble na raty pojedyńcze i komplety gwarancje kilkoletnie Odświeżanie, zamiany Stolarnia, Lubelska 6 przy Napiórkowskiego.

Samochód „Chevrolet" karetka pięcioosobowa 4-o drzwiowa, prawie nowa okazyjnie do sprzedania ul. Piotrkowska Nr 48, u dozorcy

Okazja! Do Zakopanego, Szczawnicy Rabki i Krynicy przez Kielce, Kraków odejdzie samochód nowy zabiera pasażerów. Zgłoszenia przyjmuje sklep galanteryjny B. Lisner, Piotrkowska 94.

Samochód do sprzedania 6-cio osobowy, zdatny na komunikacje. Gdańska № 108. 30

Okazja! Do sprzedania powóz, koń i 2 chomąta Wiadomość: Andrzeja 16, w piekarni.

Tanio do sprzedania: szafa dębowa, para łóżek, stół, leżanki, otomana, oraz różne krzesła wyściełane Przyjmuje wszelkie obstalunki i odświeżanie mebli w warsztacie stolarsko tapicerskim Zielona 39.

Walca cylindrycz. na jubilerska z zapasowymi wałami dla drutu, grubości 100 m/m na 4 nożnej żelaznej podstawie, nieużywana okazyjnie do sprzedania. Zgłosić się: Drewnowska 22 u gospodarza od godziny 4—8 po p. 1

Kasa ogniotrwała tanio do sprzedania, Narutowicza № 11 skład mebli żelaznych

Drut kolczasty O cynk sprzedam tanio Oferty pod „Drut".

Lokale

Mieszkanie 4-pokojowe z kuchnią i wygodami poszukiwane. Oferty do „Il. Republiki" sub. „Od zaraz" 23-31

Pokój umeblowany Pańska 11 m. 9 front II piętro. tramw. 3, 6, 8 570 30

Przyjmę do wspólnego pokoju pana młodego Sienkiewicza 29 prawa oficyna 1-e wejście III piętro, od 4—8.

2 frontowe pokoje nadające się dla lekarza dentysty lub biuro, w bardzo ruchliwym punkcie miasta od zaraz do wynajęcia Of. pod „Zaraz" do adm. tego pisma. 412-30

Elegancki frontowy pokój do wynajęcia, Przejazd № 36 m. 4. 410-30

1 lub 2 pokoje w centrum miasta z prawem używania telefonu od zaraz do wynajęcia. Oferty sub „A.B.C." do administracji „Il. Republiki". 61-30

Dwuokienny słoneczny pokój może być dla małżeństwa od zaraz do wynajęcia Piotrkowska 192 m 6 II p front.

3 pokoje z kuchnią wygodami do odstąpienia, ul Południowa 40, m. 58 oglądać od 9 do 3 po poł.

Elegancko umeblowany duży pokój i mniejszy wynajmę. Piotrkowska 99 II p. m. 2.

Mieszkanie dla inteligentnej pani z całodziennym utrzymaniem od zaraz, ul. 6-go Sierpnia 10 (Benedykta) m. 34

Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią słoneczne, w dobrym punkcie, nadające się na każdy interes, główny punkt na skład win i wódek, Ruda Pabjanicka, ulica Piotra Nr. 173, T. Graf

Poszukuje pojedyńczego pokoju w okolicy Sienkiewicza, Głównej, Kilińskiego, proszę zawiadomić: Wólczańska Nr. 93, m. 8

Cztery pokoje, przedpokój, wanna, klozet, kuchnia gaz, elektryczność komorne ustawowe do odstąpienia w centrum miasta. Oferty sub „Centrum" do adm. „Il. Republiki"

Pokój frontowy o wykwintnem umeblowaniu do wynajęcia, Piramowicza 11, m. 2

Ustąpię na letnie miesiące 2 pokoje z kuchnią na Piotrkowskiej ew. na pracownię i dłużej. Zgłoszenia sub „Natychmiast"

Umeblowany pokój do wynajęcia. wejście niekrępujące, Zawadzka 30, parter, m. 2.

Pokój do oddania C. Gitlin, Cegielniana 26, od 1—4.

Pokój umeblowany do wynajęcia Zawadzka 16a m. 23.

Pokój do wynajęcia Zawadzka № 40 m. 32,

Pokój umeblowany odnajmę panu, Narutowicza № 47 m 33.

Do wynajęcia pokój umeblowany. Cegielniana 19 m. 11 od 3—6

Posady

Młoda polka poszukuje posady (za utrzymanie) w charakterze towarzyszki do starszej lub chorej osoby na wyjazd. Oferty do „Il. Republiki" pod „Inteligentna". 30

Potrzebna drogistka rutynowana do składu aptecznego. Oferty pod „D" do admin. 21-30

Rutynowany robotnik maszynowy specjalista na frezmaszynę do mechanicznej stolarni poszukiwany. Oferty składać do adm pod „Rex" 49-1

Maturzystka ze znajomością francuskiego i niemieckiego poszukuje kondycji na wyjazd. Oferty sub. „Zamiłowanie". 24-30

Potrzebna zaraz zdolna manicurzystka do salonu fryzjerskiego Piotrkowska 94 Szprynger.

Za utrzymanie poszukuje kondycji na wyjazd rutynowana nauczycielka pedagogiczka (zna freblowstwo) może być pomocą w gospodarstwie. Oferty do adm. „Il. Republiki" „Sympatyczna".

Nauczycielka wychowawczyni posiadająca paszport zagraniczny (wykształcenie uniwersyteckie, dobry niemiecki) poszukuje kondycji na wyjazd za granicę. Oferty sub. „R. P."

Chłopiec jako praktykant potrzebny Fotografja „Studio", Północna 29.

Inteligentna panienka z sześcioklasowym wykształceniem poszukuje kondycji na wyjazd, Wiadomość, Cegielniana 40 m 30

Nauka wychowanie

Udzielam lekcji przedmiotów ogólno kształcących w języku polskim i niemieckim. ulica Piotrkowska № 103 m. 37. 555-30

Angielskiego wyuczam szybko dokładnie tanio, Tamże pokój z utrzymaniem i opieką do oddania dla uczenicy, ucznia. Łódź ul. Wólczańska 60 m. 13. 241-32

Kursy jednomiesięczne praktyczne (indywidualne) na buchalterów bilansistów b. rzeczoznawcy z wyższem wykształceniem. Gwarancja zupełnej samodzielności. Niezależnie kursy korespondencji. Informacje: 7—8 w. Piotrkowska 183

Udzielam lekcji początkowej gry fortepianowej Główna 62, m. 64

Maturzysta udziela korepetycyj w zakresie czterech klas, z polskiego, łaciny, niemieckiego i historji w zakresie ośmiu klas, Początki angielskiego, Łaskawe oferty do „Il. Republiki" pod „Solidny"

40 gr. lekcja!! Uczenice wyższych klas udzielają. Piramowicza 2, Kursy gimnazjalne

Rozmaite

Letnie mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Wyjeżdżam na letnisko w okolicach Łodzi. Ładna miejscowość Dobra komunikacja Willa murowana, Oddam 2 duże oddzielne pokoje pojedyńczym osobom lub rodzinie z całodziennym utrzymaniem, Kuchnia smaczna ceny umiarkowane. Wiadomość, Piotrkowska № 128 III p. m. 6 od 2 do 4 po poł. 264-30

Akuszerka Kapecka przyjmuje zamówienia, Rzgowska 7 916-30-VI

Poszukuję hipotecznej gwarancji do 25,000 złotych przy odpowiedniej kontr gwarancji. Wynagrodzenie podług umowy. Pierwszeństwo — wolne hipoteki Zgłoszenia pod „Spirytus" do administracji. 583 30

Nowootworzony — pensionat dla dzieci i młodzieży w Sopocie przyjmuje zamówienia na pokoje. Willa położona w ogrodzie blisko lasu, trzy minuty od morza. Opieka sumienna, kuchnia wykwintna. Ceny umiarkowane. Bliższych wiadomości udzieli p. Cukierowa w Łodzi, Skwerowa 6 w godz. do 11-ej rano i od 2 do 5 po poł.

Biuro Buchalteryjno Rewizyjne abs praw i b. rzeczoznawcy wykonuje wszelkie czynności buchalteryjne, bilanse i rewizyjne. Piotrkowska 183.

Pokój umeblowany do wynajęcia, Skwerowa 6 m 15

CIECHOCINEK dworek Belle-Vue (D-ra Chwata) Pensjonat Charlambo-ffowej położony w najwyższym punkcie zdrojowiska, naprzeciw łazienek w dużym ogrodzie. Słoneczne pokoje Znana wykwintna kuchnia. Tamże obiady dla przychodzących.

Kroju, szycia i modelowania wyucza pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz bieliźniarstwa, haftu i filet Uczennice praktykują na materjale i mają możność uszycia sobie kilku sztuk. Pańska 75, m. 52 of II wejście parter

Gimnastyki udziela prywatnie (paniom i panom) rutynowany nauczyciel, medyk. System zastosowany do osoby, Gimnastyka odtłuszczająca Oferty pod „Gimnastyka" do „Republiki"

Plisowanie i karbowanie w najnowszych deseniach (radjo) wykonuje specjalista z Paryża M. A. Najmar Plac Wolności 8, w magazynie sukien damskich

Samt pomieszczenie dla kawalera przy starszej osobie, Piotrkowska № 253—50 30

Filateliści! „Ilustrowany Przegląd Filatelistyczny" Toruń Numer okazowy bezpłatnie! 389—6

Piękne suche letnisko 10 minut od przystanku tramwai Aleksandrowskich do wynajęcia Wiadomość: Piwna 27 (przy Aleksandrowskiej) handel win. 406 30

Zagubione dokumenty

Woźniak Józef zagubił książeczkę wojskową wydaną w Łodzi. 1

Zaginęły: paszport okupacyjny, książka od zapomogi № 6415, książka obrachunkowa na nazwisko Kaufmana Chana

Zaginął paszport wydany w Łodzi książeczka wojskowa wyd. w P.K.U. Łódź na imię Józef Izbicki. 388 30

NA RATY!

Nareszcie wszyscy się już przekonali że tylko w firmie „KREDYT" 15 Nawrot 15 I-sze piętro. Kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary: na kostjumy, suknie ubrania, palta, firanki, kapy, kołdry watowe i biały towar. „KREDYT" NAWROT Nr 15 I-sze piętro. Tanio, dogodne warunki.

Kupimy
Motor
5—7½ P. S. z opornikiem i szynami używany w dobrym stanie. Oferty „S J." do admin „Il. Republiki".

Poszukuje się wykwalifikowanego
chemika
Oferty sub. „J. E." do administracji „Il. Republiki"

Na wypłatę!
swetry
Manufaktura
Galanterja
Jedwab
Firanki
Piotrkowska 37 (w podwórzu)

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej.
„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7,50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślub po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 g

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.